

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 18-06
Redakcja czynna w godzinach od 13 do 18 i od 20 do 22.

Rok XX

Wilno, Poniedziałek 27 Kwietnia 1936 roku

Nr. 1145

Zakaz prywatnego handlu dewizami Rozporządzenie P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA. (Pat.) W Dzienniku Ustaw z dn. 27 kwietnia rb. ogłoszony został dekret Prezydenta Rzeczypospolitej oraz rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu, wprowadzające przepisy w sprawie kontroli obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi.

Utworzona została komisja dewizowa, jako organ wykonujący rzeczony przepis. Komisja ta, która już z dniem dzisiejszym rozpoczęła swe czynności w gmachu Banku Polskiego, posiada kompetencje w zakresie udzielania zezwoleń na dokonywanie czynności zabronionych lub ograniczonych omawianymi przepisami.

Zezwolenie wymagane jest w szczególności przy nabywaniu walut zagranicznych, przy wywozie ich i przekazywaniu zagranicę, przy stawianiu do dyspozycji cudzoziemców

wszelkich środków płatniczych oraz przy udzielaniu cudzoziemcom kredytów lub poręki za spłatę tych kredytów. Zezwolenia wymaga również handel złotem, wywóz oraz przywóz jego z zagranicy.

Handel zagranicznymi środkami płatniczymi prowadzić mogą jedynie Bank Polski oraz upoważnione przez ministra skarbu przedsiębiorstwa bankowe (banki dewizowe), których lista została ogłoszona w dniu dzisiejszym w Monitorze Polskim.

Należności od zagranicy z wszelkich tytułów w szczególności za sprzedane zagranicę towary, powinny być zaoferowane do skupu Bankowi Polskiemu lub uprawnionym przedsiębiorstwom bankowym.

Dla wszelkich obrotów i rozrachunków w zagranicznych środkach płatniczych obowiązują kursy banknotów lub dewiz giełdy warszawskiej, w braku zaś notowań giełdowych — kursy Banku Polskiego, ogłoszone w Monitorze.

nych, a częściowo pod wpływem nieuzasadnionych nastrojów, szerzonych wewnątrz kraju, rozpętała w marcu i kwietniu fala niepokoju, wyrażająca się przedewszystkiem w masowym zakupywaniu złota i walut zagranicznych na cele tezauryzacji wewnętrznej. To nieuzasadnione gospodarcze działanie osłabia z jednej strony rezerwy naszej instytucji emisyjnej, a z drugiej wycoufuje kapitały z obrotu gospodarczego, utrudniając poważnie m. in. realizację planów rządu w zakresie walki z bezrobociem.

Rząd uważa za swój obowiązek zapobiec tego rodzaju osłabianiu życia gospodarczego przez wprowadzenie kontroli w zakresie obrotu złotem i walutami zagranicznymi i zahamowaniem przez to źródeł, zasilających tezauryzację. Kontrola obrotów dewizami nie stawia przeszkód dla normalnych operacji gospodarczych z zagranicą. Zapatrzenie warsztatów produkcyjnych w surowce, jak i w potrzebne maszyny i narzędzia, nie ulegnie z tego powodu zahamowaniu.

W nowych warunkach obrotu dewizowego zobowiązania Polski z tytułu handlu zagranicznego, jak i zobowiązania kredytowe, będą nadal respektowane. Wprowadzając przejściowo kontrolę nad obrotami dewizowymi, rząd stwierdza kategorycznie, że są one pomyślane jedynie jako ochrona gospodarczo-aktywniej części społeczeństwa przed zakusami spekulacji i defetyzmu ekonomicznego.

Realizacja programu gospodarczego rządu, opartego na utrzymaniu ład państwowego, zabezpieczeniu równowagi budżetowej i struktury aparatu kredytowego nie ulegnie żadnym odchyleniom.

DEKLARACJA RZĄDU.

WARSZAWA. (Pat.) Od 10-ciu lat polska polityka finansowa opiera się na dwóch podstawach zasadniczych: stałości waluty i swobodzie ruchu kapitałowego. Utrzymując niezmiennie w najtrudniejszych warunkach wytkniętą linię, rząd miał przedewszystkiem na widoku zapewnienie życia gospodarczemu normalnych warunków działania i rozwoju. Opracowany na jesieni roku zeszłego i realizowany przez rząd w ciągu kilku ostatnich miesięcy program, dał ostatnio zupełnie pozytywne rezultaty w dziedzinie równowagi budżetowej państwa.

W momencie zaznaczającej się poprawy gospodarki krajowej zarysowały się ostatnio tendencje, niepozostające w żadnym związku z obiektywną oceną gospodarczej i finansowej sytuacji Polski. Częściowo pod wpływem wydarzeń zagranicz-

Kronika telegraficzna

W Jerozolimie w starym mieście wybuchł duży pożar. Podobno Arabowie podpalili sklepy kupców, którzy nie przyłączyli się do strajku.

Lekarze egipskiego króla Fauda wydali wczoraj biuletyn, donoszący, że w stanie zdrowie króla nie zostały żadne poważniejsze zmiany. Miejscowe zakazanie w ciągu ostatnich 24 godzin rozszerzyło się.

Intendentura włoska pobila rekord sprawności, koncentrując w Dessie tj. w odległości 1.000 km. od Massaua 3.000 samochodów. Odbyły one podróż z Amba-Aladzi do Dessie bez incydentów drogowych, która jeszcze przed 15 dniami nie istniała.

W czasie posiedzenia rady miejskiej w Araganda (Hiszpania) wybuchła bomba, zabijając jednego radnego, a raniąc czterech, z tych 2 śmiertelnie. W odpowiedzi na zamach, przypisywany prawicy, lewicowcy podpalili kilka domów prawicowców. Z Madrytu wysłano gwardję cywilną.

Z Rzymu wystartowało 18 samolotów, w tem 5 obcych do drugiego raidu nad Saharą. Samoloty mają przybyć dnia 26 bm. w południe do Gachmes, gdzie kończy się pierwszy etap lotu.

W Madrycie w pobliżu koszar gwardji cywilnej wybuchła bardzo silna bomba, wyrządzając poważne szkody. Z ludzi nikt nie został ranny.

Na obszarze całego województwa kieleckiego padł w nocy z soboty na niedzielę śnieg z deszczem. Nastąpiło znaczne obniżenie się temperatury.

Spokojny przebieg wyborów we Francji

PARYŻ. (Pat.) Do godziny 13.30 we Francji panował całkowity spokój. Wybory zakończono. Biura wyborcze zamknięto o godz. 18-ej w atmosferze porządku. W stolicy dziedzista pogoda, wpłynęła w sposób bardzo istotny na zwiększenie frekwencji głosujących, deszcz bowiem zatrzymał w mieście liczne rzesze paryżan, wyjeżdżających zazwyczaj w niedzielę na wies. Do południa z niektórych okręgów wyborczych stolicy sygnalizowano, że frekwencja osiągnęła już 50 proc. uprawnionych do głosowania.

Przed biurami wyborczymi panował już od godz. 8-ej rano od chwili otwarcia biur ożywiony ruch. Wyborcy, przed oddaniem głosu, rzucali zazwyczaj parę ostatnich spojrzeń na afisze nalepione na specjalnych tablicach. W ciągu ostatniej nocy afisze kandydatów i partyj pokryto ostatnimi apelami do wyborców. Komuniści wystąpili z charakterystycznym apelem: „Chcesz istotnej obrony Franka, głosuj na nas”. W jednym z okręgów Paryża, gdzie walczyli między sobą b. minister wojny Fabry, kandydat umiarkowany i bohater ski lotnik wielkiej wojny Bosscutrot, kandydat radykałów, rozlepił treściwy plakat:

Fabry był ministrem wojny, Bosscutrot zaś sam walczył”. Wielu niepewnych kandydatów w ostatniej chwili zawiadomiło krótkimi odczwanami o rezygnacji. Z licznych okręgów sygnalizują o dość poważnej liczbie takich rezygnacji, co ułatwiło miarę w wielu wypadkach sytuację wyborczą. Przed lokalami agencji kandydatów rozdawali kartki z drukowanymi nazwiskami.

W ostatniej chwili prasa i wszystkie organizacje polityczne bez różnicy przekonania, a nawet holdujące skrajnym hasłom antyparlamentaryzmu, jak np. „Action Francaise” rozwinęły gorącą propagandę, nawołując do wypełnienia obowiązku wyborczego.

PIERWSZE WYNIKI WYBORÓW. PARYŻ. (Pat.) Ogłoszone urzędowo przez agencję Haavsa o godz. 1-ej w nocy znane wyniki wyborów, były następujące: wybrani — niezależni 5, republikanie 23, demokraci ludowcy 3, republikanie lewicy 11, radykałowie niezależni 8, radykałowie socj. 8, socjaliści niezależni 1, unia socjalistyczna 2, socjaliści s. f. i o. 7, komuniści 3. Do wyborów ścisłej grupy stanęło 134-ch wykaz dotychczasowy obejmuje wyniki w 208 okręgach.

60 procent Hiszpanów nie wzięło udziału w „czerwonych wyborach”

MADRYT. (Pat.) Podsekretarz stanu ministerstwa spr. wewn. oświadczył, że do godz. 13-ej wybory elektorów odbywały się w całej Hiszpanji zupełnie normalnie. Wszędzie panował spokój. W późnych

godzinach rannych zaznaczyło się pewne ożywienie wśród wyborców w Madrycie. Według obliczeń sfer urzędowych, w wyborach wzięło udział 40—45 proc. uprawnionych do głosowania.

Arabowie nie chcą żydów w Palestynie

JEROZOLIMA. (Pat.) Komitet arabski pod przewodnictwem Wielkiego Muftiego ustalił następujące żądania Arabów: całkowite wstrzymanie imigracji żydów, zakaz sprzedaży gruntów żydom i utworzenie narodowego rządu arabskiego. Agencja żydowska ogłosiła ode-

zwę, wzywającą żydów palestyńskich i całego świata do zachowania zimnej krwi, prowadzenia dalej zwykłych prac i nieustępowania wobec gwałtów.

Strajk ogarnął dziś niemal całą Palestynę. Po ulicach Jerozolimy krąży patrol w samochodach.

Gigantyczne roboty włoskie na zajętych terenach południowej Abisynji

ASMARA. (Pat.) Agencja Stefani donosi: Przed ofensywą w Ogadenie w ciągu 90 dni zbudowano linię kolejową na przestrzeni 130 km. łączącą miasto Duca d'Abruzzi z Boloburiti. Kolej tę połączono z Belet-Uen drogą samochodową asfaltowaną o szerokości 6 m. Na rzece Webbi-Szebeli zbudowano most dl. 100 m., na dwu dopływach tej rzeki mosty długości 7 m i 100 m., poza tem wzniesiono 8 metrów a po 50 m. i 14 mniejszych na drobniejszych rzekach. Pracowało przy tych robotach 1500 robotników włoskich i 6.000 tubylców. Zbudowano nową drogę na przestrzeni 58 km i 9 mostów na niej. Droga ta przechodzi przez pustyne okolice i łączy Ferfer z Scillaev. Oprócz tego zbudowano jeszcze kilkanaście dróg, ogółem na przestrzeni 700 km. w celu przewiezienia zapasów dla zaopa-

trzenia armji somalijskiej na czas deszczów. Jeszcze teraz w rejonie ofensywy pomimo ulewnych deszczów trwa budowa sieci komunikacji. Wzniesiono 12 mostów i rozpoczęto budowę asfaltowanej drogi z Gorrahei do Uairandab. Instalacje wodociągowe mogą dostarczyć 500 tys. litrów wody dziennie.

Otwarcie targów w Poznaniu

Wczoraj zrana zostały otwarte międzynarodowe targi w Poznaniu. Otwarcia targów w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych delegacji, portów w Gdyni i Gdańsku oraz 5.000 publiczności dokonał min. przemysłu i handlu p. Górecki.

Belgijski premier Van Zeeland w Warszawie

WARSZAWA. Belgijski premier Van Zeeland wraz z towarzyszącymi mu osobami zamieszkali w Hotelu Europejskim. Na hotelu zawieszono flagę o barwach belgijskich.

O godz. 20-ej p. premier Van Zeeland złożył wizytę min. spraw zagranicznych Beckowi.

Premier Kościłkowski wrócił do Warszawy

BUDAPESZT. Węgierska Agencja Tel. donosi: Premier Kościłkowski wczoraj wieczorem wraz z towarzyszącymi mu osobami odprowadzany przez premiera Gömbösa i wszystkich ministrów węgierskich odjechał z Budapesztu do Warszawy o godz. 7.15 zrana.

KRÓL NA PIECHOTĘ.



Zmarły król angielski, Jerzy V, tylko raz jeden wyszedł z pałacu Buckingham na piechotę. Jego następcą, król Edward VIII, uczynił to już dwukrotnie i, jak widzimy na fotografii, nie boi się deszczu.

Od dnia 27 kwietnia, Chrześcijański Bank Spółdzielczy na Antokolu t. j. od poniedziałku, mieści się w domu własnym, przy ulicy Mickiewicza Nr. 1, wejście od Placu Katedralnego. Godziny rano 9—1½ i wieczorem 5—7.

BANK PRZYJMUJE oszczędności.

BANK WYDAJE pożyczki.

Zydowskie porady prawne odslaniajace tajemnice ghetta

Wdzieczność żydowska

W Warszawie wychodzi tygodnik p.t. „Handelswelt”, którego „wydawcą” jest p. Finkelsztein, „redaktorem zaś udzielającym porad „prawnych” p. Wajsbard.

Oto kilka przykładów, ilustrujących geniusz handlowy „narodu wybranego”.

W Nr. 52, 1935 r. tego „pisma” czytamy w odpowiedzi redakcyjnej: J. S. Strusów. — Jest tylko jedna rada, która musi kosztować trochę pieniędzy.

„Czytelnik 150. — Niech pan uda, że pan nic nie wie i nie zwraca się więcej do sądu o rejestrację.”

W nr. 1 z dnia 2 stycznia b. r.: „A. R. Lida. — Pańska żona może się stać spółniczką interesu i wtedy z jej sklepu nie będzie można się upominać o zaległe podatki, które pan, jej mąż, pozostał winien.”

„Czytelnik 77. — Pańska żona nie będzie odpowiadała za podatki, które mąż jej winien w Urzędzie Skarbowym z handlu, który pan prowadził 5 lat temu.

wisko powinny być kwity za komorne. To, że właścicielem domu jest pański ojciec, nie zmienia sprawy.”

„Czytelnik 125, Złoczów. — W myśl par. 54 przepisów wykonawczych do ordynacji podatkowej, trzeba w księgach handlowych zapisywać adresy i nazwiska dyskontów, którzy dają panu pieniądze na weksle. Jeżeli pan będzie zapisywał dyskonto bez nazwisk dyskontów, to niewątpliwie księgi będą unieważnione.

Pismo nazywa się „Handelswelt”, t. zn. „świat handlowy”, a rubryka nosi tytuł „porady prawne”. Z treści tych „porad prawnych” łatwo zorjentować się, jak Żydzi rozumieją po między sobą „handel” i jakich „rad prawnych” sobie wzajemnie udzielają.

Walcząc temi metodami w życiu gospodarczym, skutecznym konkurując z kupcem - chrześcijaninem, który pojmuję różnicę pomiędzy słowami „handel” i „szwindel”, nie szuka też porad, jak omijać prawo.

Chociaż J. E. Ks. Prymas Kardynał Hlond w swym liście pasterskim: „O katolickie zasady moralności” — z pełnym obiektywizmem, a raczej pochlebnie, wyraża się o Żydach, potępiając bezwzględnie wszelkie względem nich ekscesy, — to jednak żydostwa nie tylko nie zadowolilo, ale, przeciwnie, na łamach „Hajnta” wywołało zachwałę napaszc.

Zamiast wdzięczności, nastąpił ze strony Żydów szal oburzenia, ale za co? List pasterski m. in. trafił w najczulsze miejsce żydowskie, w jego pięcie Achillesa, gdy w pewnym ustępie wspomniał o tem, że „w stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijając sklepy żydowskie i stragany”, z zastrzeżeniem jednocześnie, że „nie wolno niszczyć mienia żydowskiego, napadać i bić Żydów”.

Do takiego stopnia handel mają Żydzi za swój wyłączny monopol, wyłączną swą własność, że placówki handlowe gospodarzy kraju, zwłaszcza mowopowstałe, uważają jako naruszenie swej własności, które wszelkimi sposobami bronią, — w obawie przed konkurencją uczciwego handlu.

Tymczasem wskutek przeludnienia wsi, przy powstrzymaniu emigracji do krajów obcych, podrastająca młodzież musi szukać ujścia w handlu, gdzie natrafia na przeważnie już przez Żydów zajęte placówki.

Powstający więc w najcięższych niepomysłnych warunkach handel rodzimy, w zrozumieniu jego doniosłości, musi mieć poparcie własnego społeczeństwa, — to też zwrot J. E. Ks. Prymasa w liście pasterskim o to poparcie do swych wyznawców, należy przyjąć jako spełnienie obywatelskiego obowiązku, by zapobiedz bezrobociu i nędzy tej nadwyżki ludności wiejskiej.

Do handlu również zaczyna się garnąć część ludności miejskiej, nie znajdującą pola pracy w biurokracji, przemyśle i fabrykach.

Powstaje stąd walka o byt gospodarzy kraju z przywędrowanym żydostwem, którą dla obalania gojów nazywano antysemityzmem.

Niemcy o „presileniu” w Polsce

Dużo zainteresowania poświęca prasa niemiecka ostatnim wypadkom w Polsce, określając je, jako „presilenie wewnętrzne - polityczne”.

Zdaniem „Berliner Tageblatt” presilenie to nie jest jeszcze zlikwidowane. „Powszechnie oczekuje się, że nowe zawikłania nastąpią z końcem maja”.

„Voelkischer Beobachter” twierdzi, że „hasłem obozu Kościalskiego jest nawiazanie konfliktu z opozycją” — przyczem pismo to daje do zrozumienia, że chodzi tu o „koła liberalne”. Natomiast programem „grupy pułkownikowskiej” jest zdaniem pisma niemieckiego „polityka deflacji”, wzmoczenie inicjatywy prywatnej i polityka silnej ręki.

„Voelkischer Beobachter” kończy swój artykuł konkluzją, że „w razie niepowodzeń rządu w czasie najbliższych tygodni grupa pułkownikowska ma szansę powrotu do władzy”.

Z dziejów narodu swego wiemy, na skutek przewidującej polityki obcej, Żydzi wydalani z krajów, gdzie się osiedlali, z dawnych czasów nie tylko mieli wolny wstęp do Polski, ale cieszyli się specjalną opieką królów naszych, nawet po za granicami swego państwa.

Charakterystyczna była w 1550 roku mądra odpowiedź cara Iwana Groźnego, daną królowi Zygmuntowi Augustowi na jego wstawianictwo za Żydami, by car ich wpuszczał do Rosji (I. Kucharzewski, Rząd Aleksandra III. T. VI, str. 262). Przedewszystkiem więc zwraca uwagę króla, że za złe sprawy Żydzi wypędzani są z innych państw i z tej racji nie chce krzywd dla swych poddanych, a kończy list w tych słowach: „Tobie, bratu naszemu, pisać o nich nie przystoi”. Dla przykrości zaś tej korespondencji car znowu pisze: „I ty, bracie nasz, więcej o Żydach do nas nie pisz”.

W rezultacie swej błędnej, do przesady liberalnej polityki, staliśmy się krajem na/bardziej zażydzonej na całej kuli ziemskiej (do 12 proc.), gdzie ten obcy element, po wyliczeniu zajętych placówek, o swym stanie posiadania tak się poufnie wyraża na żydowskim kongresie w Lwowie 1912 r.: „Pozostaje tylko zawładnąć ziemią”.

Nawiazując do listu pasterskiego J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, żydostwo ośmiela się w „Hajncie” zrobić zarzut Duchowieństwu, że: „kle-

rykalizm fizyczny i moralnie pławili się w naszej krwi” i t. d. (Mały Dziennik Nr. 87, 1936 r.). Tymczasem w 1807 roku na soborze żydowskim w Paryżu deputowani francuscy i włoscy, w ilości stu kilku nastu osób „przyjęli rezolucję takiej treści: „Kierowane uczuciem wdzięczności za stałe dobrodziejstwa duchowieństwa chrześcijańskiego w ubiegłych wiekach w stosunku do Żydów różnych państw Europy, pełni uznania za traktowanie, jakie Papież i inni dostojnicy duchowni okazywali Żydom różnych krajów, wówczas gdy barbarzyństwo, przesady i ciemnota połączyły się w dziele prześladowania Żydów i wyrzucania ich z łona społeczeństwa, — uchwalając: skreślić wyraz tych uchwał w protokole zebrania, aby to służyło nazawstwu, jako świadectwo wdzięczności zgromadzonych tu Żydów za dobrodziejstwa doznane od dostojników kościelnych różnych krajów Europy”. (I. Kucharzewski, Rząd Aleks. III. T. VI, str. 295).

Za doznane zatem i przez siebie samych stwierdzone dobrodziejstwa, fałszując historię, pełni obecnie poczucia zdobytej swej przewagi, w swoisty sobie sposób Żydzi wyrażają duchowieństwu swą wdzięczność przez nieuzasadnione zachwałę i karygodne napaszc na Najwyższego Dostojnika Kościoła Katolickiego w państwie.

F. S.

ROZRUCHY W DAMASZKU.



Mówca, uzbrojony w szablę, przemawia do tłumu, zachęcając do ekscesów.

Szyderstwa żydowskie z grupy „pułkowników”

Dziennik żydowski „Nasz Przegląd” (nr. 121) omawiając zapomnianą nocnicę podpisaną konstytucji, ukazuje wyraźnie linię, po której polityka żydowska zamierza kroczyć w najbliższej przyszłości. Szydercze i uszczypliwie wyrażenia, skierowane pod adresem „pułkowników”, zdają się dowodzić, że Żydzi przechylają się już ku grupie drugiej. „Nasz Przegląd” pisze:

„Z konstytucji narodziła się ordynacja wyborcza, z ordynacji wyborczej Sejm i Senat, z Sejmu grupy, grupki, koterje, które chciały zapełnić swoimi osobami puste pokoje po klubach partyjnych. Twórca konstytucji zniknął nagle z horyzontu, dusząc własne dziecko — Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem. Opuścił on w dramatycznych okolicznościach również gmach Prezydium Rady Ministrów.”

Były premier Sławek zjawił się w Warszawie w kilka dni przed rocznicą konstytucji, by powiedzieć słowa gorzkie pod adresem tych co obiecują.

Na balku siedzą Jędrzejewicze, przyglądają się zdała wypadkom inni twórcy konstytucji, którzy podawali sobie dłońe w historyczny dzień uchwalenia aktu w Sejmie...

Rozchodzą się drogi, wzmagają się wzajemne podejrzania. Bój to-

czony przez byłego premiera Kozłowskiego na terenie Senatu, walki przy współudziale Hutten - Czapskiego świadczyły, że nie udało się wbrew najlepszym intencjom ukryć przed opinią publiczną poważnej różnicy zdań między odtłami obozu.

Odbył się w Polonji bankiet, który nosił częściowo charakter stypy pogrzebowej. Było tam również smutno i jesiennia, jak w dzisiejsze dni wiosenne. Przemawiał przez grupy ludowej poseł Kielak, który zalił się, że hydna partyjnicstwa podnosi głowę. Odpowiadał nowoczesny bohater z pod Racławic, b. prezes klubu BBWR. płk. Sławek, który uzupełnił częściowo artykuł z soboty na niedzielę, umieszczony w „Gazecie Polskiej” mówiąc o systemie obietnic nieprzemysłanych i nierealnych o polityce zakłamania”.

W Sejmie klub żydowski pomagał p. Sławkowi i „pułkownikom” przy uchwalaniu konstytucji. Dzisiaj koła żydowskie już o tem zapomniały, ponieważ na horyzoncie pojawiła się nowa konstelacja gwiazd samacyjnych. Ku tym gwiazdom kierują się oczy żydowskie.

Tylko tem przesunięciem żydowskiego wzroku można wytłumaczyć szyderstwa „Naszego Przeglądu” z grupy pułkownikowej.

Jak żyje i cierpi 6 milionów zesłańców w ZSRR?

Nakładem „Niebelungen Verlag” ukazała się broszura, która ze wszech miar zasługuje na to, by jak najszersze koła społeczne zapoznały się z jej rewelacyjną treścią. Jest to broszura pt. „Roboty przymusowe w Związku Sowieckim” (Zwangsarbeit in der Sowjetunion), napisana przez dra Greife, docenta wyższej szkoły politycznej w Niemczech i ilu stronowa 26 fotografiami oryginalnych dokumentów. Praca ta stanowi niezwykle cenny przyczynek do historii stosunków wewnętrznych, panujących obecnie w ZSSR, będąc jednocześnie wartościowym dokumentem świadczącym o istotnym stanie rzeczy w sowieckim „raju”, gdzie 6 milionów nieszczęśliwych pariasów - niewolników umiera z głodu na przymusowych robotach i ku uświetnieniu bolszewickiego reżimu. Jeśli chodzi o autentyczność informacji, zawartych w książeczce dra Greife, to nie może ona ulegać najmniejszej wątpliwości już chociażby dla tego jednego względu, że opiera się w stu procentach na oficjalnym raporcie sowieckim „Kanał Stalina przy Morzu Białym”, który ukazał się w Moskwie dwa lata temu. Oto parę wyjątków z powyższej broszury:

Pracy. Pochyleni i umęczeni śmiertelnie ledwo pełzali, mając przed sobą oznaczone zadanie do wypełnienia. Praca ich trwała co najmniej 12 godzin dziennie... Jeden z więźniów opowiadał mi, że na jesieni do baraków przybyło 3.000 ludzi. Zaledwie 75-ciu dożyło do wiosny”.

Trudno jest podać dokładną liczbę skazanych na przymusowe roboty. Można jedynie z całą pewnością stwierdzić, że miliony nieszczęśliwych zmarli na wygnaniu i miliony się tam męczą. Biura „Studienstelle der deutschen Rückkehrer aus der Sowjetunion” w Berlinie obliczają, że co najmniej 6 milionów pracuje obecnie na robotach przymusowych w ZSSR, z których to 6 milionów co najmniej 200.000 jest narodowości niemieckiej.

Jeden z zesłańców opowiada: „Każdy z nas musi rozłupać 2 metry sześcienne skały i przewieźć to w taczce. My, początkujący, mieliśmy wypełniać narazie połowę powyższej normy, ale i to nawet było niemożliwością, mamo, żeśmy w robotę wkładali całą swą energię. Serce moje waliło. Burza przekleństw i wyzwisk spadła na moją głowę... „Normy, zakończone przez dyrekcję budowy kanału Stalina, bardzo często miarodajne czynniki jeszcze powiększają zależnie od swej fantazji... Nieraz Herszel Jagoda nakazywał za pośrednictwem centrali GPU, moskiewskiej skrócenie terminu wykonania jakiejś roboty. Rezultatem tego była zawsze śmierć tysięcy zesłańców. Nieraz zdarzało się, że żądano od więźniów produkcji, przewyższającej od 150 do 200 proc. ustalone normy. Nawet ustalone te normy w okropnych warunkach, w jakich musieli pracować więźniowie, były nie do pomysłenia. Oto słowa jednego z więźniów:

„Nie sposób było rozbić zamartwej ziemi... Słońce o północy, błękitny zupełnie śnieg... Z nieba sypie się śnieg bez końca. Całe góry śniegu musimy odgarnąć z dołu. Niejednego już zamknięto do ciemnicy za to, że nie mógł podolać”.

Ale najcięższa jest robota wykonywana w lodowatej wodzie. Oto znów słowa byłego więźnia: „Tak, 18 godzin trwała nasza praca. 18 godzin na nogach w lodowatej wo-

dzie, która dochodziła nam do brucha. W ten sposób ładowaliśmy kamienie... Nocą musieliśmy pracować w lodowatej wodzie. Prąd był tak silny, że ledwie mogliśmy się utrzymać na nogach”. Szeregi zatrudnione przy wysadzaniu skał, nieraz muszą także pracować w wodzie. „Woda jest jak lód zimna... Pracujący są nawpół zmarznięci, trzęsąc się na całym ciele. Robotnicy - udarnicy Kramer i Pietrof pracują w lodowatej wodzie po kolana. Termometr wykazuje 20 stopni poniżej zera...”

Jeszcze straszliwszym od losu zesłanych mężczyzn jest los kobiet, które swymi słabymi rękami muszą wykonać tyle co mężczyźni. Na specjalną uwagę zasługuje skład dyrekcyj towarzystwa, budującego powyższy kanał. Jak wiadomo, całą tą imprezą zajmuje się specjalnie GPU. Dyrektorem wyznaczono osławionego Herszla Jagode, który w swym czasie zajmował stanowisko wiceprezesa GPU — komisarza spraw wewnętrznych, jak się GPU nazywa od r. 1935. Dyrekcja powyższej imprezy, wylonionej z GPU, składała się z 37 osób. Naj-

ważniejsze stanowiska zajmowały na stępujące osoby: Berman, dyrektor administracyjny obozów GPU, Kogan, dyrektor robót przy Morzu Białym, Firin, dyrektor obozu kanału im. Stalina; Rappaport, zastępca Bermana i Kogana, Frenkel, kierownik robót; Rottenberg, dyrektor więzienia izolacyjnego i dyrektor działalności bezbożniczej; Ginsburg, lekarz obozowy; Brodski, komendant; Berensohn, Dorfmann, Kagner, Angert, dyrektorzy sekcji finansowej obozów GPU.

Warto dodać, że kierownik administracji obozami GPU, Berman, jest jednym z najbardziej znanych czelaków. Jeszcze w r. 1927 otrzymał od rządu ZSSR, order czerwonego sztandaru. Abraham Izakowicz Rottenberg znany jest policji kryminalnej na całym świecie jako niebezpieczny zлочыtca, oskarżony o kradzież i morderstwa. Większość wyżej wymienionych czelaków została odznaczona orderem Lenina za skuteczne znaczenie się nad jęcami.

Wszystko powyższe posiada swą specjalną wymowę, ponieważ cytaty zaczerpnięte są, jak się już powiedziało na początku, z oficjalnego dzieła sowieckiego, wydanego w języku rosyjskim w stolicy ZSSR. (KAP).

APELE DO NARODU

Część prasy, omawiając ostatnie wydarzenia, położyła główny nacisk na ich gospodarcze podłoże. Źródłem ich miało być bezrobocie, nędza, rozczarowanie spowodowane niespełnionych nadziei. A ratunek na przyszłość — to lepsza organizacja gospodarstwa, energiczniejsza interwencja rządu, uruchomienie nowych możliwości wytwórczych.

Nikt oczywiście nie może negować znaczenia tego pierwiastka gospodarczego, ani lekceważyć doniosłości szerzej pojętego programu walki z bezrobociem. Piszący te słowa nie jest chyba skłonny do niedoceniania tych rzeczy. Ale w grubym błędzie znajduje się ten, kto mniema, że całe zagadnienie jest zagadnieniem gospodarczym, lub nawet przedewszystkiem gospodarczym.

Nie załatwi się sprawy przez kredyty, inwestycje i t. d. Źródła trudności tkwią głębiej; w warunkach prawnych i politycznych, w których znalazło się państwo polskie. To już nie tylko kwestja pustych żołądków, które zresztą bardzo trudno napęczyć; to kwestja ducha, atmosfery moralnej, w której żyjemy.

Zagadnienie sprowadza się do tego, że nie zdołamy zapobiec grożącym nam trudnościom, jeżeli nie uruchomimy martwych obecnie lub sparaliżowanych sił narodu; jeżeli nie wydobędziemy z niego kapitału psychicznego, który dotychczas się marnował.

Do społeczeństwa, jego żywych sił, apeluje się już od pewnego czasu. Chce się wzmacnić zaufanie, wiarę w przyszłość, pobudzić wolną inicjatywę gospodarczą. Ale obecnie funkcja społeczeństwa nie sprowadza się do tego, by ono stało się jednym z elementów walki z deficytem budżetowym. Uruchomienie żywych sił narodu musi stać się podstawą zabezpieczenia ładu społecznego.

Do niedawna jeszcze wielu ludzi w Polsce liczyło się jedynie z temi warunkami, które przedstawia sam mechanizm rządzenia. Wydawało się tym ludziom, że obywatel, oczywiście „bez różnicy wyznania i narodowości”, może spać spokojnie, bo ktoś, kto ma siłę, za niego myśli, za niego się troszczy. Dla nich wszelkie obowiązki wynikały tylko z nakazu władzy; wszelkie zainteresowania były określone przez tę władzę. Upanstwienie idei było dla tych ludzi gwarancją siły państwa, jego równowagi.

A tymczasem okazuje się, że mechanizm władzy nie na wszystko może poradzić: że jeżeli ten mechanizm nie ma podstaw w wewnętrznej sile narodu, jeżeli z niego nie czerpie soków żywotnych, nie podoba spadającym na niego zadaniom. W pewnych chwilach szuka się społeczeństwa; ale ono nie obudzi się na rozkaz, nie może zmieścić się w sztucznych ramach, w których je zamknięto, nie porwie się do walki pod wyblakłymi sztandarami.

Wielu ludzi nie dostrzegało niebezpieczeństw tam, gdzie one rzeczywiście się kryły. Szukano gdzieindziej wrogów państwa. Starano się sparaliżować niemieli sobie objawy politycznego życia, chociaż te sparaliżować się nie dadzą, a natomiast nie widziano, jakie społeczne niebezpieczeństwa niesie życie. W tej atmosferze żywoty, zainteresowane w obronie tradycyjnych wartości polskiej kultury, w utrzymaniu równowagi społecznej, przestały prawie myśleć o tem, co im rzeczywistnie zagraża. Zasklepiły się w sobokostwie, w oportunistycznym, wyzbyły się ofiarności, troski o wielkie zagadnienia narodu. Teraz bodaj zaczynają dostrzegać rzeczywistość — ale dość późno.

W obliczu niebezpieczeństwa wzywa się naród do konsolidacji, do jedności. Ale tu nie wystarczają doraźne apele i bezpośrednie odruchy. By z narodu wydobyć istotne siły, uzbudzić go przeciw wewnętrznym i z-

BELGIJSKA WIZYTA

Całe społeczeństwo polskie wita z wielkim zadowoleniem wizytę premiera belgijskiego, p. van Zeelanda w Warszawie.

Belgia oddawna cieszy się w Polsce serdeczną sympatją. Obok Francji, jest ona drugim krajem na zachodzie, z którym łączą nas nietylko wspólne niebezpieczeństwa i wspomnienia historycznej przeszłości, ale i żywe uczucia braterstwa duchowego oraz cywilizacyjnej wspólnoty.

Stosunki Polski z Belgią datują się nie od dziś. Nasza rewolucja listopadowa związała się nierozdzielnie z belgijską walką o niepodległość i przyczyniła się w pewnej mierze do zwycięskiego zakończenia tej walki. To też po upadku powstania listopadowego szereg oficerów polskich, z wodzem naczelnym, gen. Skrzyniec-kim, znalazło się w armii belgijskiej, a obok nich powstała w Belgii liczna emigracja polityczna z Lelewelom na czele.

Od tej chwili, stosunki nasze z Belgią trwają nieustannie. W okresie niewoli liczne zastępy naszej młodzieży kształciły się w wyższych zakładach naukowych Belgii, ciesząc się tam zarówno zupełną swobodą polityczną, jak i sympatją ze strony miejscowego społeczeństwa. Obok młodzieży pojawiło się z czasem w Belgii nowe wychodźstwo polskie, wychodźstwo robotnicze, które skupia obecnie w belgijskich okręgach górniczych przeszło 20 tysięcy Polaków.

Odbudowane państwo polskie zawarło z Belgią szereg umów i układów, regulujących nasze wzajemne stosunki i przyczyniających się skutecznie do coraz większego zacieśniania się naszej przyjaźni.

Belgijski premier i minister spraw zagranicznych, którego gościśmy w Warszawie, należy do liczby młodych polityków swojego kraju.

Powołany przez króla Leopolda III do steru rządu w okresie bardzo trudnym, kiedy załamały się finanse

państwa i nastąpiła dewaluacja franka, czterdziestoletni premier dobrze wywiązał się ze swojej misji. Stworzył on w końcu marca 1935 r. rząd jedności narodowej, w skład którego weszli przedstawiciele trzech głównych stronic krajów: katolickiego, liberalnego i socjalistycznego. Nie jest to jednak gabinet w stylu klasycznego parlamentaryzmu. Zasiadają w nim wprawdzie przywódcy stronnictw parlamentarnych, ale istotne kierownictwo sprawami znajduje się w ręku premiera i jego najbliższych przyjaciół, którzy, podobnie jak p. van Zeeland, nie należą do parlamentu.

Premier van Zeeland bowiem nie jest politykiem parlamentarnym. Do chwili objęcia stanowiska szefa rządu, był on wicedyrektorem Banku Narodowego i znany był jako zdolny i dzielny finansista.

Rządowa działalność premiera rozpoczęła się od uzyskania od parlamentu szerokich pełnomocnictw do walki z kryzysem. Parlament usunął się w cień, pozostawiając rządowi zupełną swobodę w wyborze środków, zmierzających do opanowania krytycznej sytuacji. Środki te, podobnie jak energia szefa rządu, okazały się niezawodne. Fundusze państwa zostały odbudowane, a liczba bezrobotnych, która w chwili obejmowania przez p. van Zeelanda premiership osiągnęła 273.000, po roku jego rządowi spadła do 163.000. Dodatkowo rządkownicy polityki rządu były tak oczywiste i tak przekonywujące, że parlament, wysłuchawszy przed paru tygodniami obszernego sprawozdania premiera, niemal jednogłośnie udzielił mu wotum zaufania.

Premier van Zeeland nie ogranicza się w swojej polityce do reformy gospodarczej i finansowej. Po jej ukończeniu, zamierza on przystąpić do dalszych głębokich reform, przede wszystkim do reformy konstytucyjnej. Jest to w związku z zmianami, jakie zachodzą w kraju.

W Belgii budzi się silny ruch na-

jonalistyczny. Obok głośniejszej już organizacji „Rex”, nurtuje on w szerokich kołach społeczeństwa, w szczególności wśród młodych jego roczników. Pod wpływem tego ruchu, nastroje w Belgii widocznie się zmieniają i zbliża się czas głębszych przeobrażeń w jej życiu politycznym. Stare partie belgijskie, sięgające swoimi tradycjami w bardzo odległą przeszłość, coraz mniej odpowiadają potrzebom kraju i nowej psychice społeczeństwa, które coraz silniej przenikane jest przez prąd nacjonalistyczny.

Premier van Zeeland jest jednocześnie ministrem spraw zagranicznych. Prowadzona przez niego polityka zewnętrzna Belgii, nosi na sobie do pewnego stopnia piętno tego prądu. Wyraża się on w dążeniu do większej samodzielności polityki belgijskiej i do mniej skrupulatnego przestrzegania zasady zupełnej neutralności. Nadaje to jego polityce większą elastyczność i otwiera przed nią szersze możliwości. Wychodząc z tych założen, premier van Zeeland potrafił w krytycznej chwili załamania się systemu lokarnińskiego wydatnie niezależną i odrębną politykę Belgii oraz odegrać do pewnego stopnia, rolę mediatora pomiędzy Francją i Anglią.

Prowadząc ruchliwą akcję dyplomatyczną, rząd p. van Zeelanda przywiązuje w całokształcie swojej polityki wielką wagę przede wszystkim do sprawy obrony granic. Ta ważna sprawa nie jest też zaniedbywana i rząd pod tym względem może się poszczycić niebylejakimi wynikami.

Polityka premiera van Zeelanda cieszy się w Belgii powszechnym zrozumieniem i uznaniem. Takim samym uznaniem cieszy się i osoba tego męża stanu. Z tem większą, przeto, sympatją witamy go u siebie, w murach naszej stolicy, która wraz z całym krajem zawsze żywiła dla bohaterki Belgii — najlepsze uczucia.

LIBERALIZM I WOLNOŚĆ

Dziesięcioletnie rządy sanacji osiągnęły w jednej dziedzinie skutek zupełny, choć przez nią nieprzewidywany: wzbudziły w społeczeństwie polskim tęsknotę za prawem i wolnością. Ta reakcja psychologiczna na obecne metody rządzenia staje się już tak powszechna i tak wyraźna, że należy się raczej obawiać, by wahańdo nastrojów nie posunęło się za daleko... Obowiązkiem więc publicystyki narodowej w obecnych czasach jest wskazywać granice, których wolność wewnętrzna ze względu na interes narodu przekroczyć nie powinna. Zamiłowanie wolności należy do cech moralnych narodu i słusznie pisze prof. Rybarski w swej najnowszej książce „Siła i Prawo”, że „mąż stanu, który wyrósł ze swego narodu i jest związany całą swą duszą, budując ustroj państwa, będzie chciał uzyskać te właściwości dla jego dobra, wydobyć z niej twórcze pierwiastki”. Ustrój idący przeciw temu rysowi naszego charakteru musi się wcześniej czy później załamać i nie przyniesie narodowi trwałych korzyści. Nie ulega to już dla każdego myśliciego Polaka żadnej wątpliwości. To też obóz narodowy nie dał się pociągnąć przez niektóre modne dziś kierunki ku tendencjom antywolnościowym, choć równocześnie przeciwstawiał się zawsze liberalizmowi, takiemu, jaki głosi u nas lewica i jaki panuje w zachodniej Europie.

Bo fałszywym jest częste jeszcze u nas utożsamianie liberalizmu z wolnością. Może przesadza p. Tardieu, gdy twierdzi, że liberalizm francuski nie realizuje ani jednego ze swych hasł: wolności, równości i braterstwa, ale to jest pewne, że liberalizm, przeprowadzony konsekwentnie, musi w skutkach swych dać panowanie plutokracji, lub jakiejś — np. masonskiej — formy oligarchii. W dziedzinie gospodarczej antywolnościowe i niemoralne skutki pełnego liberalizmu nie ulegają dla nikogo wątpliwości. Każdy wie, że zapewnienia o gieldom, wielkim finansom, kartelom, jakby feudalną zwierzchność nad gospodarką narodową. Nie ma też już nigdzie państwa, któreby bi się tego półśrodkami, które zwykłe przychodzą zapóźno. Bez tej gruntownej zmiany apel do narodu zawiśnie w powietrzu.

nie ograniczało liberalizmu gospodarczego w imię interesów wyższych narodów.

W dziedzinie politycznej zle skutki liberalizmu występują w formach, na które publicystyka narodowa nie przestała nigdy wskazywać. Zasada uwzględniania w pierwszym rzędzie interesów i szanowania praw jednostki musi prowadzić do zaniedbania interesów zbiorowości i przez to do jej osłabienia. Zasada ta nie uwzględniada to tego faktu podstawowego, jakim jest nowoczesny naród. Ze mimo fałszywej doktryny państwa liberalne wykazują w swej polityce troskę, niezawieszają ciągle i intensywną, o dobro całości, to jest dziełem zakorzenionych w masach instynktów społecznych, które dyktują tym narodom nacjonalizm intuicyjny.

Jeśli się zamiast oderwanej doktryny weźmie za podstawę politycznego myślenia rzecz konkretną: dobro narodu, to oczywiście odrzuci się wiele postulatów liberalnych. Odrzuci się np. równy udział wszystkich obywateli państwa w rządach państwa. Nie przysna się tego udziału Żydom. Nie dopuści się do wpływu na losy państwa czynników obcych i międzynarodowych. Ograniczy się przewagę kapitalizmu na tworzenie opinii publicznej. I t. d. Ale wszystkie te ograniczenia mieć będą na celu rozwój istotnej wolności, która jest warunkiem zdrowia duchowego i twórczości każdego narodu.

Prof. Rybarski poświęca obronie tej wolności jako warunku siły narodowej najwzmowniejsze karty swej książki. Znajdujemy tu świetną choć skondensowaną krytykę państwa monopolistycznego (totalnego), które wolności unicestwia. „Państwo monopolistyczne — pisze — chce osiągnąć olbrzymie wyniki w krótkim czasie... Chce narzucić społeczeństwu pewne idee, metody działania, nie licząc się z tem, że trzeba, by te idee wpięły się głęboko w duszach ludzkich, by stały się ich własną, bezinteresowną wiarą, zdolną do wielkich czynów”. Krytyka prof. Rybarskiego nie operuje abstrakcjami. W każdym jego zdaniu tętni prawda współczes-

nych doświadczeń, naszych własnych przeżyć i obserwacji. Jakże godną uwagi jest np. jego refleksja, że „nie leży w interesie narodu, by wymiana grupy rządzącej mogła nastąpić tylko dzięki katastrofie, dzięki wielkim wstrząsom politycznym i społecznym. Ustrój państwa powinien tak być zorganizowany, by dawał możliwość odnawiania się władzy w sposób normalny i spokojny”...

Największy urok tej książki stanowi właśnie to, że jej teoretyczny wywód jest algebra, pod którą czytelnik podstawią konkretne fakty, z życia własnego narodu i z eksperymentów obcych. W r. 1926 nie rozumielibyśmy takich np. rozdziałów, jak „znaczenie przymusu państwowego”, „eliminacja stronnictw politycznych, dobór grupy rządzącej w państwie monopolistycznym”, oraz arcyciekawego i oryginalnego wywodu o stosunku prawa do siły. Ale i autor nie mógłby wówczas tego napisać. Nie miał materiału. Wtedy nie głoszono u nas np. absurdałnej idei państwa bezimiennego.

Jest w książce ustęp, wykazujący, jak siła, która nie potrafiła przemienić się w prawo, t. j. wejść w poczęcie prawne narodu, musi ustąpić. „Zadna bowiem, najbardziej bezwzględna siła nie zabezpieczy trwałego bytu nowemu ustrojowi, sprzecz-nemu z poczuciem społeczeństwa”. Cóż wtedy musi nastąpić? „Logika rozwoju dziejowego wymaga, by prawo przemieniło się w siłę”. Słyszymy w tych spokojnych słowach autora tętno naszych własnych gorących życzeń i naszych wielkich nadziei.

Książka prof. Rybarskiego nietylko jest porachunkiem z przeszłością, formuluje ona także obraz przyszłości, tak jak go widzi uczone i jak go od-czuje niezawodnie polski czytelnik.

J. M.

Bułgaria zrywa traktaty?

PARYŻ (PAT) „Paris Soir” donosi w sensacyjnej formie na podstawie informacji z Białogrodu, że należy oczekiwać w najbliższym czasie wypowiedzenia przez Bułgarię klauzul wojskowych traktatów w Neuilly. Zagadnieniu temu miały być poświęcone dzisiejsze obrady bułgarskiej rady koronnej pod przewodnictwem króla Borysa z udziałem premiera i ministrów. Dziennik donosi, iż wypowiedzenie to nastąpić ma jakoby już 6 maja w dzień wojskowego święta bułgarskiego świętego Jerzego.



PRZEGLĄD PRASY

„TAM TEŻ...”

P. Ożjasz Thon obraża się, że jakiś dziennik polski dał wiadomościom o rozrachach antyżydowskich w Palestynie tytuł „Tam też...”. A tymczasem tytuł jest trafny. Tam t. j. w Palestynie Żydzi potrafili także wzbudzić na siebie ludność tubylczą, podobnie jak w Polsce, w Rumunii, w Niemczech, słowem wszędzie, gdzie zajmują liczbą czy bogactwem wpływowe stanowisko. Powinno to dać krakowskiemu rabinowi do myślenia. Istotnie p. Thon wypowiedział z rozruchów w Jaffie pewne wnioski: Ale idą one w kierunku zupełnie nieoczekiwanym. Oto — pisze w „Nowym Dzienniku”, — że Arabowie palestyńscy zostali podburzeni przez... Hitlera.

„Znamy wroga, który nam zaprzysiął wojnę aż do zniszczenia. A niema się co ludzi — ten wróg jest niezmiernie potężny sam dla siebie, gdzie sam działa, a jest straszliwie niebezpieczny tam, gdzie sobie dorzukuje i — dokupuje współników. Marka niemiecka rozpoczęła swoją zdobyczą wędrowką po świecie, a ona dochodzi tam, gdzie spią namielności, gdzie jeszcze żywe są mordcezy i niszczycielskie instynkty człowieka-zwierza. Wiemy to nie od dziś, że hitlerzy zaprzysiął narodowi żydowskiemu wieczną nienawidź”.

Tłumaczy następnie p. Thon Arabom, że Żydzi przyniosą im pieniądze, bogactwo, zapewnienia, że Żydzi wracają do swojej ojczyzny, przekonują, że Arabom Palestyna nie jest potrzebna bo mają jeszcze inne kraje, które zamieszkuje. Kończy takim argumentem:

„Arab musi nareszcie zrozumieć, że jego metoda jest choćby już z tej przyczyny beznadziejna, bo nasza liczba powiększy się z dnia na dzień i jest niedaleki dzień, w którym my bedziemy — większość”. Wtedy już chyba z pewnością ustana pogromy, bo my ich nie bedziemy urządzali, a przeciw nam ich nie będą robili — z obawy przed naszą siłą”.

To się nazywa zręczność żydowska. Czy można się dziwić Arabom, że biją Żydlów, gdy do nich Thonowie przemawiają takimi argumentami?

PRZYWÓDCA Z. Z. Z. PRZED SĄDEM

Donosiliśmy niedawno, że przywódca sanacyjnych zawodowców, niejaki Biernacki karany był za kradzież, oszustwo i szantaż kilkakrotnie więzieniem. Onegdaj stawał przed sądem w Lidzie, oskarżony o antypaństwowe wystąpienie, ekscesy i terror wobec robotników chcących pracować. Rozprawa przybrała obrót nieoczekiwany. Oskarżony oświadczył, że karany więzieniem był nie on a jego brat. Cytujemy ze „Słowa”: „Było nas dwóch braci — bliźniąt. Memu bratu jest na imię Roman-Władysław, a mnie Władysław-Roman. Muszę z przykrością wyznać, że mój brat był istotnie kilkakrotnie przestępcą. Są to sprawy rodzinne, o których mi trudno mówić wobec całej sali. Brat mój ciągle przesiaduje w kryminalu”.

Okazuje się, że Biernacki nie wie, gdzie mieszka jego brat.

„Prok.: — Kto zna pańskiego brata?
Biern.: — Nie wiem.
Prok.: — Czy może pan wskazać choć jedną osobę, która by znała jednocześnie pana i pańskiego brata?
Biern.: — Nie.. To trudnoby mi było!
Prok.: — Pocóż jednak rodzice pańscy nazwali dwóch synów jednym imieniem?
Biern.: — A żeby nas uchronić przed służbą w armji carskiej. Jeden syn nie szedł do wojska jako jedyny żywiciel rodziny.
Prok.: — A w wojsku polskim pan służył?
Biern.: — Nie. Jako jedyny żywiciel.
Prok.: — Kogóż pan żywił, przecież rodzice umarli.
Biern.: — Siostrę.
Prok.: — Gdzie jest pańska siostra?
Biern.: — Nie wiem. Z siostrą źle żyję. Nie utrzymuję z nią żadnego kontaktu.
Prok.: — Czy ona jest panną?
Biern.: — Jeżeli nie wyszła za mąż — to panna. Jest malarką. Nigdzie nie pracuje.
Prok.: — Gdzie pan wogóle mieszkał przedtem. Czy nie może pan wskazać choć kilka adresów, gdzieby pan, jako mały chłopiec, zamieszkiwał razem z bratem?
Biern.: — Nie pamiętam. Nie przypominam żadnej wagi do adresu poprzednich mieszkań. Kiedyś mieszkałem na Marszałkowskiej 53...
Prok.: — Czy razem z bratem?
Biern.: — Teraz już nie pamiętam”.

Rozprawę odroczone dla zidentyfikowania Biernackiego. Zapewne zapomocą daktyloskopij.

A tymczasem pod Lidą Z. Z. Z. zamknął wszystkie drogi wiodące do huty „Niemen” i nie dopuszcza robotników chcących pracować.

LISTY, KTÓRYCH ŻEROMSKI NIE PISAŁ i sfalszowana „Gazeta Kielecka” w „I. K. C.”

IV

Jeśli się chcemy przekonać, w jakie wilcze doły wpada dziennikarz, przystępujący do tematu bez znajomości rzeczy i bez skrępowań, będziemy mieli zabawne widowisko, przyrzawszy się, co p. Sledziński wypisywał w „I. K. C.” o „Promieniu” Żeromskiego.

Zabawne, ale i smutne, bo p. Sledziński, mimo swej woli, urasta tu do rozmiarów symbolu, cechującego epokę, w której wszystko wolno.

P. Sledziński usiłuje 23 i 30 marca zestawiać na łamach „I. K. C.” wszystko, co ze spraw rzeczywistych przeostało się do powieści „Promień”.

Przypomnijmy to sobie narazie sami bez urojeń. Było tak: Żeromski po 4-letnim prawie pobycie w Raperswilu, otrzymawszy konkretną, acz nieokreśloną co do terminu obietnicę pracy w bibliotece Zamojskich w Warszawie, opuścił w dniu 15 sierpnia 1896 r. Szwajcarię (vide: list. Żer. do prof. R. Radziwiłowicza. Biblj. Uniw. Warsz.) i po dwóch dniach stanął w Warszawie. Stąd, spotkawszy się z żoną i jej córeczką Henią, udał się do Tworek, gdzie wspomniany dr. R. zany psychjatrą i brat jego małżonki, pani Oktawji, był kierownikiem szpitala dla obłąkanych. Ponieważ posiadała u Zamojskich szła w odwłokę, (trwało to cały rok), Żeromski zniecierpliwiony zostawia na krótki czas córeczkę u krewnych i udaje się z żoną do Kielc. Ma wolny czas, a potem nieskrystalizowaną i nierealną (jak się okazało) nadzieję, że może uda mu się w rodzinnym mieście zająć o jakąś pracę dziennikarską ze skromnym kęssem chleba, tak, jak przed Raperswilim i przed ożenkiem w r. 1892 marzył o posadzie nauczyciela ludowego w Zakopanem lub jego okolicy. O własnym dzienniku nie myślał, bo nie miał pieniędzy, a jeśli już się, że kogós w Kielcach w tym kierunku natchnie, to już po 24 godz. pobytu na miejscu pewno się z tem złudzeniem pożegnał. Kielcom było to niepotrzebne. Były malutkie, miniaturowe, kilkunastotysięczne, z dużym wprawdzie odsetkiem inteligencji, ale ta abonawała prasę warszawską i potrzeby miejscowego dziennika nie odczuwała. Jeżeli zatem zatrzymał się dłużej myślą przy jakimś projekcie, to był to jedynie plan wejścia w porozumienie z Stanisławem Sienicim, redaktorem i wydawcą „Gazety Kieleckiej” aby to pismo podnieść, rozwinąć i ożywić. Aliści pierwsza i ostatnia konferencja z Sienicim wykazała, że nie z tego nie będzie. Kontrahent na tę propozycję wcale nie reflektował.

Dlaczego? P. Sledziński, stając na wysokości koturny, tłumaczy nam, że stary się tu niejako dwa światopoglądy, stanęli oko w oko siewca nowej myśli Żeromski z przedstawicielem szlachectwa i klerikalizmu Sienicim. Tymczasem tak wcale nie było. Zetknął się tu tylko zwyczajny przedsiębiorca z literatem, któremu się zdawało, że zostanie dziennikarzem. Całe szczęście, że złudzenie to skończyło się fiaskiem. Praca biblio-

tekarza nie była Żeromskiemu kamieniem u nogi, lecz, owszem, sprzyjała jego twórczości, nastęrczała źródła historyczne i pogłębiała wiedzę, dziennikarstwo zaś pochłonołoby i zużyło wszystkie jego siły, których chory pisarz nie miał za wiele.

Stanisław Sienicik był, jak to zaznaczyłem, tylko przedsiębiorcą. Za jego dziennikiem nie stała żadna grupa społeczna - polityczna, nie służył ani szlachcie, ani Kościołowi, ani komuśkolwiek innemu, bo „Gazeta Kielecka” (ówczesna) ani słóweczka od siebie nie mówiła. Poza urzędowymi rozporządzeniami (pobór, podatki) i suchą, ścisłą a ostrożną kroniką miejscową i krajową, podawała jeszcze t. zw. kronikę polityczną z depeš przeważnie zagranicznych, streszczonych z prasy warszawskiej. Pismo wychodziło 2 razy na tydzień i miało tylko 4 strony. Nie było w niem żadnych, absolutnie żadnych artykułów redakcyjnych lub przedrukowanych; nawet z okazji dni uroczystych nie zwiększano nigdy jego objętości i nie dawano artykułów okolicznościowych, choćby to miały być tematy wigilijne, czy wielkanocne. „Gazeta Kielecka” do tego stopnia nie przemawiała do swych czytelników osobiście, że nawet nie składała im życzeń z racji świąt i nie upominała się o prenumeratę. Miała jednak stałych odbiorców na głuchej kieleckiej prowincji i sporą porcję ogłoszeń. W tych warunkach współpracownicy nie byli jej potrzebni. Tembardziej młody literat, który chciałby coś pisać. Trzeba było dziennik powiększyć i nieco zeuropeizować. Na to Sienicik nie pośzedł, bo to nie wytrzymywał handlowej kalkulacji. Żeromskiego nie ludzi, nie oszukiwał, powiedział odrazu, że projekt jest bezprzedmiotowy. Na tem plany upadły.

Żeromscy przybyli do Kielc w roku 1896 pod koniec września (zamieszkał w hotelu Polskim) i zabawili tam przez październik, t. j. około 5 tygodni. Czas im upłynął w słabym kontakcie z miejscową inteligencją, przeważnie zaś na jesiennych wycieczkach w Świętokrzyskie i na kilku wizytach u rodziny. W końcu października są już w Warszawie, a przez listopad i grudzień 1896 r. w Tworzech, gdzie Żeromski szkicuje już „Promień”, ukończony niebawem wiosną 1897 r.

Z wrażeń kieleckich przekazuje powieści postać d-ra Poziemskiego, poruszony żywą w Kielcach tradycją niedawnego zgonu (24.12.1895) tamtejszego lekarza, d-ra Remigjusza Laskowskiego, zmarłego, jak Poziemski, na nosaciznę. Musiała też Żeromskiego uderzyć posągowa piękność d-rowej Laskowskiej i dlatego w taką urzędę wyposażył P. Ziemięską. Poza tym szczególnie d-rowa Laskowska nie, oczywiście, z postacią powieściową nie ma wspólnego. Zmarłego lekarza Żeromski nigdy nie widział, a wdo węgę po nim tylko zdaleka.

A teraz przyjrzyjmy się relacjom i kłopotom p. Sledzińskiego. P. Sledziński nie jest pedantem i dlatego miał pecha. Był na ładnym kieleckim cmentarzu, ale nie miał przy sobie ołówka. Chciał różne daty z nagrobków zapamiętać, ale mu się to nie we wszystkim udało. Stało się tak z nagrobkiem redaktora Sienicika, który zmarł 8.5.1904 r. (Po nim redagował „Gazetę Kielecką” krótko jego brat, Stefan Sienicik, a następnie dr. Mieczysław Zawadzki). Zanim p. Sledziński wrócił do domu i zabrał się do pracy wydało mu się, że był to rok nie dziewięćset czwarty, a dziewięćdziesiąty czwarty. Dźwiękowo to po-

dobne, ale wielki uczyniło ambaras. Jakżeż - to? Więc Żeromski wraca z Raperswilu w r. 1896 i w jesieni spotyka się w Kielcach z Sienicim, który od dwu lat nie żyje? Kłopot! Widzi przed sobą dwie alternatywy: albo rzucić się na Noyszewskiego, że się pomylił z nieboszczykiem Sienicim (ale wtedy byłoby kuso z reportażem o „Promieniu”), albo napisać reportaż, bo obiecany i do serji potrzebny, a z datami poradzić sobie inaczej. Drugi spacer na cmentarz dla sprawdzenia dat jest nużący, bo to daleko i droga wiodąca błotnista, a że Kielce miały podówczas tylko dwie parafie i są tam księgi zgonów, zaopatrzone w śliczne skorowidze, na myśl nie przyszło.

Jest jednak rada na wszystko. Był zetknął Żeromskiego z przedwcześnie zgasłym Sienicim, skraca p. Sledziński jego pobyt w Szwajcarii o całe 3 lata i ekstrapocztą nagląco przywozi pisarza do Kielc w r. 1893. I w r. 1893 Żeromski już tam jest. Całe szczęście. Zdążył jeszcze przed śmiercią redaktora „Gazety Kieleckiej”, który, jak powiedziano przy końcu reportażu z 23 marca, umarł w rok później.

Gdy zaś już obu panów zetknął tak szczęśliwie (i to w ostatniej chwili) puszcza wodzę fantazji. Dowiadujemy się zatem, że Żeromski przyjechał do Kielc w jesieni i siedział tam 8 - 9 miesięcy, bo p. Sledziński cytuje rzekomy list Żeromskiego z 16 czerwca, też w Kielcach jeszcze pisanym, z którego wynika, że pisarz zamierza długo jeszcze tam popasać. Dowiadujemy się, że perypetje Raduskiego w Łzawcu pokrywają się prawie w zupełności z przeżyciami

Przy
SWEDZENIU CIAŁA
i wszelkich wyrzutach skórnych
stosuje się **KREM**
„LAIN-AGE”
kosmetyk usuwający wady
naskórki tak u dorosłych
jak i u dzieci.

Żeromskiego w Kielcach, że Żeromski oficjalnie i formalnie zaangażowany był przez Sienicikiego i wstąpił do redakcji „Gazety Kieleckiej”, organu „m. onstrualnie szlacheckiego”, ze nazwisko Żeromskiego figurowało na liście jej współpracowników (chciałbym widzieć tę listę). Ale — co? Pan Sienicik czynił mu wielkie trudności, „nie przepuszczał mu jednego słowa bez czytania” i „bardzo często kreślił rękopis, przerabiał”, „przed każdym panem kładł sakramentalne J. W., słowem, znęcał się nad biednym pisarzem”. Aż tak uprzykrzył życie „biednemu najmcy”, że ten sam porucił pracę w „Gazecie” i przystąpił do ufundowania własnego pisma, ale mu się to nie udało. Na pierwszej stronie reportażu z 23 marca pisze p. Sledziński, że Żeromski miał na ten cel malutki kapitał (pewno uzbierany z 50 frs. pensji miesięcznej w Raperswilu), ale już na następnej wyznaje, że wcale nie miał pieniędzy i liczył tylko na pomoc żony i... Prusa (co za insynuacja!), na dziennik zaś były potrzebne „grube pieniądze”. Niegodziwy ten Prus. Nie dał grubych pieniędzy.

Otóż, wszystko to, co powiedziano o tej współpracy w „Gazecie Kieleckiej” wyssane jest z palca. Leżą przede mną w bibliotece uniwersyteckiej wszystkie roczniki „Gazety Kieleckiej” z tamtych lat. Niema w nich ani śladu współpracy czy to Żeromskiego, czy kogokolwiek. Niema ani jednego oryginalnego słowa, są tylko „wycinanki”.

P. Sledziński jednakże nie mówi nic głośno. Twierdzenia swe o długotrwałym pobycie Żeromskiego w Kielcach i o organizowaniu przez ten dziennikarstwo popiera dowodami. Cóż począć — dowody są I to nie bylejakie. Są w postaci dwu oryginalnych, nigdzie jeszcze nie publikowanych listów Żeromskiego. Jeden mamy tylko w fragmencie, a drugi w całości.

A więc: 1-o list do Prusa z Kielc. Z listu tego podaje p. Śl. taki cytat: „Czuje, że nie jestem stworzony na dziennikarstwo, ani redaktora, jednak mam tym ludziom, dla których chcę pracować, tak dużo do powiedzenia, że muszę założyć gazetę”. 2-o list do p. Rydzewicza, który miał być prototypem Grzybówicza w „Promieniu”. List ten przechowuje jakoby rodzina p. R., zamieszkała obecnie, jak pisze p. Sledziński „pod Kielcami” (gdzie?); jest „bez roku”,

ale datowany w Kielcach 16 czerwca. Brzmi tak:

„Bardzo żałuję, że nie zastałem Sz. Pana. Z p. O... (kałackim) zerwałem już kontakt. Chciałem teraz z Sz. Panem porozumieć się, gdyż za jakieś 2 tygodnie spodziewam się wydania naszej gazety. Tytuł obmyśliłem „Wiadomości Kieleckie” lub „Głos Kielczanina”. Spodziewam się teraz wizyty Sz. Pana, na współpracę którego bardzo mi zależy. Oddany — Stefan Żeromski”.

Bardzo jestem ciekawy, kto tu stroi żarty i figle, bo że nadużyto tu dobrej wiary p. Sledzińskiego, to rzecz pewna. Tych listów Żeromski nigdy nie pisał. One nie istnieją.

Primo: Żeromski z Prusem wcale nie korespondował. Korespondowała z nim pani Żeromska. Następnie, w r. 1896, gdy Żeromski był w Kielcach, zażyłość z Prusem była już znacznie luźniejsza, niż dawniej; wreszcie — autor „Popiołów” nie lubił się nikomu z niczem zwierzać, tembardziej, gdy chodziło o imprezę, która nie mogła ujrzyć światła dziennego.

Pochlebiam sobie, że z wydanych tu i owdzie listów Żeromskiego znam wszystkie, listu do Prusa jednak nie spotkałem. U pani Oktawji Głowackiej zaś, wdowy po Prusie, p. Sledziński nie był, więc mu z papierów po mężu listu takiego nie dobyła.

Jeśli chodzi o list do owego p. Rydzewicza, bez roku, ale z datą 16 czerwca, zauważyć należy, że Żeromski listy swoje datował z przesadą wprost pedanterją. Ani jednego listu „bez roku” nie spotkałem, a widziałem ich przeszło setkę. Pisać zaś 16 czerwca w r. 1893, 1894, 1895 i 1896-w w Kielcach nie mógł, bo mieszkał wtedy w Raperswilu. Nie mógł też pisać tego listu w r. 1897, gdyż leżał wówczas śmiertelnie chory w Nałęczowie przez cały czerwiec i tylko staraniom dr. Chełchowskiego zawdzięczać należy, że utrzymano go przy życiu. W latach następnych zaś był już bibliotekarzem u Zamojskich.

Jeżeli p. Sledziński będzie umiał okazać ludziom kompetentnym owe dwa listy w oryginałach, nazwę go cudotwórcą.

Inna tajemnica otacza tekst pośmiertnego wspomnienia, jakie ukazało się w „Gazecie Kieleckiej” po zgonie dr. Laskowskiego. P. Sledziński mówi o niem tak: „Gazeta Kielecka” w numerze 102 z niedzieli (17) 29 grudnia 1895 r. podała na drugiej stronie taki komunikat:

„W dzień wigilijny zmarł w Kielcach po długich cierpieniach ś. p. Remigjusz Laskowski, lekarz miejski w 39-tym roku życia. Jak wiadomo doktor Laskowski chorował od dłuższego czasu na nosaciznę, której nabawił się podczas le-

czenia pacjenta. Pozostawia on po sobie życzliwe wspomnienie Kielczan za swą ruchliwą działalność publiczną chętną i o każdej godzinie dnia i nocy pomoc w potrzebie”.

Sięgam po Nr. 102 „Gazety Kieleckiej” z 17/29 grudnia 1895 r. Jest tam istotnie na stronie drugiej wspomnienie tej treści:

„W dzień wigilijny zmarł w Kielcach po długich cierpieniach ś. p. Remigjusz Laskowski, lekarz miejski, w 39 roku życia. Pozostawia on po sobie życzliwe wspomnienie Kielczan za swą ruchliwą działalność publiczną, chętną i o każdej godzinie dnia i nocy pomoc w potrzebie”.

Pytam, co to właściwie znaczy? Przecież tu niema już żadnej wątpliwości, tylko jawne sfalszowanie tekstu. Traktując „Gazetę Kielecką”, jako źródło do pracy naukowej, p. Sledziński źródło to fałszuje i podrabia, wkładając w cytowany tekst zdania, których tam wcale nie było. I być nie mogło, bo nawet w zaśniedziałej prowincjonalnej gazetce obowiązywała pewna wrażliwość estetyczna, która nie pozwalała w bolesnej dla rodziny chwili rozgrzebywać szczegółów choroby zmarłego.

Tej wrażliwości estetycznej pokolenie powojenne wyzbywa się doścześnie.

Drobna próбка: Pod pocztówkowym widoczkim, który ozdabia reportaż p. Sledzińskiego z 30 marca, przedstawiając fragment z parku w Kielcach, podpisano: „Pozostałe zabudowania w parku kieleckim, w którym trafił zrzędził poznanie Raduskiego z żoną dr. Laskowskiego”. Passus ten pozwala wnosić, że jednak d-rowa Laskowska, osoba poważna i nieposzlakowana, zawarła z kims znajomość w parku kieleckim. Nie z Raduskim wprawdzie, bo ten nie istniał, ale bądź co bądź z kims.

Jakie to nietaktowne i jakie niesmaczne.

O tym splątanim motku bawełny, złożonym z prawdy i zmyślenia, podstępniętych przez niewybredną imaginację, wieleby jeszcze można powiedzieć.

STAN. PIOŁUN-NOYSZEWSKI.

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów p.f. „KRAWAT POLSKI” w Łodzi,

ul. Piotrkowska 111.
Łódź, sklep Piotr. 110
tel. 150-52.

Poleca solidny towar tkany na własnych warsztatach. — Żądać wszędzie i zwracać uwagę na znak fabryczny.

WŁÓDZISŁAW SKOCZYŁASOWI ZA SYNNEGO „ŁUCZNIKA”. Wystawa budzi przeto rozumiało zainteresowanie nie tylko w kołach miłośników sztuki, lecz również wśród sportowców. Pierwszych interesu ją rezultaty, jakie dała wystawa na pewien dość ograniczony temat, obustronny do tego koniecznością wydatnienia maximum ruchu i fizycznego wysiłku. A właśnie temat, zawartość treściową, a-r-dost, literaturę w obrazie i rzeźbie. Lekceważy malarstwo współczesne niemal całkowicie, wychodząc z założenia, że nie ważne jest to co się maluje, czy rzeźbi, ale jak się maluje, jak się rzeźbi.

Sport w sztuce

W warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki otwarto wystawę: Sport w sztuce. Wybrane z niej dzieła mają stać do międzynarodowego konkursu w XI igrzyskach olimpijskich w Berlinie. Wiadomo, że poprzednie olimpiady przyniosły Polsce również w dziale plastyki niemamy sukces, m. in. nagrodę ś. p. Władysławi Skoczyłasowi za słynnego „Łuczniaka”. Wystawa budzi przeto rozumiało zainteresowanie nie tylko w kołach miłośników sztuki, lecz również wśród sportowców. Pierwszych interesu ją rezultaty, jakie dała wystawa na pewien dość ograniczony temat, obustronny do tego koniecznością wydatnienia maximum ruchu i fizycznego wysiłku. A właśnie temat, zawartość treściową, a-r-dost, literaturę w obrazie i rzeźbie. Lekceważy malarstwo współczesne niemal całkowicie, wychodząc z założenia, że nie ważne jest to co się maluje, czy rzeźbi, ale jak się maluje, jak się rzeźbi.

Można się więc ograniczyć — sądzą liczni — do przysłowiowego „śledzia i cytryny” jako tematu, i stworzyć arcydzieło.

Nigdy jednak wśród najwybitniejszych twórców nie zamierało dążenie do wyrażania treści pozaplastycznej w dziele sztuki, do powiedzenia więcej niżeli wy powiedzić np. potrafi malowany wycinek rzeczywistości, do plastycznej transpozycji idei. Prawdziwie silne indywidualności nie pozwalały tyraniować się niepiśnianym ale rzekomo obowiązującym kantonów nakazów unikania określonej tendencji tematycznej w dziele plastycznym. Lata ostatnie przyniosły niemałą reakcję w tym względzie, najwyraźniej ujawnioną u nas w szkole Szukalskiego.

Wystawa jednak tego rodzaju jak „sport w sztuce”, przedstawia szczególnie trudności i wymogi. Mają w niej bowiem głos oczywiście sportowcy. Rzeczywistość plastyczna — twierzą znawcy sportu — musi przeciąć się w pewnym momencie z ideą sportową, by dać pożądany wynik. Nie można się przeto dowieść niezadowolonym, któremu na obecnej wystawie dawały wyraz sportowcy. Istotnie bardzo mało eksponatów ma coś wspólnego ze sportem, co jednak nie zawsze źle świadczy o poziomie artystycznym. Fachowi sportsmani zarzucają artystom przedewszystkiem zupełny brak orientacji przedmiotowej w sporcie, lekceważenie prymitywnych podstaw i zasad sportowości, oraz jaskrawe fałsze, których nie ocaliła pomoc migawkowej fotografii, mającej zastąpić autentyczne wrażenie. Radzą przeto panowie sportowcy, szkoda tylko, że tym razem nieco już za późno, ażeby plastyków posyłać do obozów wychowania fizycznego, by tam mieli możliwość bezpośredniego zetknięcia się ze sportem. W zasadzie myśl zupełnie słuszna, zrealizowana, da napewno lepsze wyniki na przyszłą olimpiadę. Nie należy jednak zbyt życzliwie przeceniać. Mamy na wystawie obraz też pewnego sportowca i wybitnego rekordzisty, nikt mu jednak lauru za ten wyczyn nie udzieli, chociaż zawnawstwem szczegółów i przepisów sportowych innych przewyższa. (p. g.)

REFORMACKIE
DIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROJY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OSTRUKCJI SŁABODNYM
ŚRODKIM PRZECZYSCZAJĄCYM.
UŻYĆ 1-8 DIGUŁKI NA NOC.



Wieczory aryj i piosenek włoskich, odśpiewanych przez największego obok Jana Kiepury, tenora świata, Benjamina Gigli w kinie „Filharmonja”.

Koncerty sławnego tenora włoskiego Benjamina Gigli cieszą się na całym świecie niebywałym powodzeniem. Najtańszy jednak bilet wstępu na taki koncert kosztuje 30 zł., znaczy to, iż koncerty te byłyby dla polskiej publiczności prawie niedostępne i musiałaby się ona nadal kontentować śpiewem Gigli'ego z płyt gramofonowych — gdyby nie dbała o swą publiczność dyrekcja kina „Filharmonja”. Kino to bowiem sprawdziło film „Nie zapomnij o mnie”, w którym Benjamina Gigli daje wielki koncert najslawniejszych aryj i piosenek włoskich. Czar śpiewu Gigli'ego i wysokiej klasy gra tego ar-

tysty — łącznie z świetną wystawą i doskonałą treścią filmu sprawiają, iż każdy widz tego filmu wychodzi z przedstawienia z zadowoleniem jak po prawdziwej uczcie artystycznej.

Doskonale partneruje Gigli'emu miła Magda Schneider, fenomenalny jest mały Bosse.

Te codzienne przedstawienia dostępne są dla każdego, bo bilety można otrzymać za 1,09 zł. wżwży.

Powodzenie pierwszych dni wyświetlania filmu dowodzi, iż warszawska publiczność oceniać umie wyjątkowe walory filmu „Nie zapomnij o mnie”.

NOWOŚCI **NOWOŚCI**
JANUSZ RABSKI
ALMA MATER
Powieść
Nakł. Księgarni Św. Wojciecha
Str. 384. Cena 6 zł.

Drugi dzień pobytu Min. Oświaty w Wilnie

REPREZENTACJA MARYNARKI

WOJENNEJ—MAKABI ŻAKS (8:2).
W piątek, początkiem wieczornym, przybyła do Wilna na zaproszenie W. K. S. — Smigły, drużyna piłki nożnej Marynarki Wojennej na czele z opiekunem drużyny p. kpt. Karpińskim, dla rozegrania 2 spotkań piłkarskich z miejscowym W.K.S.-em. Początkowy program uległ jednak z niewiadomych nam bliżej powodów (może kasowych!) zmianie, w związku z tem reprezentacja Marynarki Wojennej rozegrała przedwczoraj tj. 25 b. m. mecz z kombinowanym zespołem drużyn żydowskich: Makabi — Zaks. W przyszłości, uważamy, należałoby gości oszczędzać przed podobnymi niespodziankami.

Goście z Gdyni wystąpili w następującym składzie: bramkarz — Zylicki; obrona — Kałagata, Kliniczak; pomoc — Capecki, Derejczyk, Kamiński; atak — Matkowiak, Sęk, Piątek, Wrześniewski, Wasilewski.

Mecz rozpoczął się pod znakiem przewagi wojskowych, która przez cały czas była utrzymana.

W 7 minucie z rzutu karnego Piątek uzyskuje pierwszy punkt, a w 3 minuty potem pada druga bramka strzelona przez niezawodnego Piątka. W dalszym ciągu wojskowi sędzą pod bramką przeciwnika; powstaje szereg bardzo ładnie wypracowanych sytuacji podbramkowych, niestety wskutek chwilowej niedyspozycji strażowej atak nie wykrystany. Dopiero w 30 minucie lewy łącznik zdobywa 3 punkt. Tempo gry nie słabnie, dyżur starają się wyrównać, usiłowania ich spalają jednak na panewce. W 40 minucie uzyskują bramkę strzeloną przez Niczberga. Przed odgwizdaniem przerwy Piątek z piękniego homeru strzela głową trzecią bramkę. Do przerwy wynik brzmi 4:1.

Druga połowa meczu upływa zdecydowanie pod znakiem hegemonii wojskowych, bramkarz i obrona nie mają nic do robienia, intensywnie zaś pracuje atak. Nie bez skutku. Bramki padają jak z rogu obfitości. Wosiński, Wrześniewski, Kamiński, Matkowiak uzyskują w małych odstępach czasu cenne punkty dla swych barw.

Druga bramkę dla żydów zdobył Szwarc.
Sędziował mało sprężyste p. Gąsiorek. (N).

SENSACYJNE ZWYCIESTWO DEBY NAD WARTĄ.

W Poznaniu benjaminek ligi Dąb odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Wartą po bardzo żywej i ambitnej grze 2:1 (1:0). Śluszacy grali prymitywnie, ustępując drużynie poznańskiej pod względem technicznym bardzo wyraźnie. Warta miała chwilemi wprost druzgocącą przewagę, jednak linia ataku gospodarzy zawiodła w zupełności.

Drużynie śląskiej najlepiej wypadł Pawłowski w bramce oraz Dytko, który zupełnie sparaliżował akcję prawej strony napadu miejscowych. Dąb grał doskonale defensywnie, a pod koniec meczu grał na czas, ażeby utrzymać korzystny dla siebie wynik spotkania.

WARSZAWIANKA PRZEGRYWA Z RUCHEM 0:3.

W Wielkich Hajdukach wobec 5 tysięcy widzów odbył się mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy Warszawianką a Ruchem. Zwyciężył Ruch w stosunku 3:0 (0:0).

Bramkami podzielili się. Peterek 2 i Wilimowski. Wszystkie bramki dla Ruchu padły nie z wypadów, ale z akcji całego napadu.

Mimo porażki Warszawianka pozostawiła jaknajlepsze wrażenie. Zawody prowadził p. Anczyński.

L. K. S. ZWYCIĘŻA ŚLĄSK W STOSUNKU 4:1.

W niedzielę rozegrany został w Łodzi mecz piłkarski o mistrzostwo ligi pomiędzy Śląskiem ze Świętochłowic a drużyną L. K. S. Zwycięstwo odniosła drużyna L. K. S., bijąc Śląsk w stosunku 4:1 (2:1).

Zawody stały na dość niskim poziomie. Gra naogół nieciekawa. Widzów około 2 tysiące.

POGON PRZEGRYWA NIEZASŁUZENIE W KRAKOWIE.

W Krakowie w meczu ligowym Wisła odniosła szczęśliwe zwycięstwo nad lwowską Pogonią w stosunku 2:1 (1:0). Mecz nie stał na wysokim poziomie.

CRACOVIA BIJE ŚLĄSKICH PIŁKARZY 9:2.

W niedzielę Cracovia wyzyskując wolny termin w spotkaniach a-klasowych rozegrała towarzyski mecz piłkarski z drużyną policyjnego k. s. z Katowic wygrywając wysoko w stosunku 9:2 (4:1).

Mecz toczył się podczas deszczu na śliskim terenie. Cracovia oparowała boisko do początku do ostatniej minuty gry. Goście tylko wypadami zagrażali bramce gospodarzy. Punkty dla Cracovii zdobyli: 3 Stepin, po 2 Kossok i Szeliga oraz po 1-yim Zieliński i Białik.

MIĘDZYNARODOWY MECZ HOKEJOWY W POZNAMIU.

W niedzielę odbyło się na stadionie miejskim w Poznaniu spotkanie rewanżowe w hokeju na trawie między wicemistrzem Niemiec „Siemens“ (Berlin), a mistrzem Polski W. K. S. Zawody te były doskonałym próbierzem naszych sił i stwierdzić trzeba, że egzamin wypadł zupełnie zadowalniająco. Gra prowadzona w bardzo żywym tempie i fair obfitywała w wiele ciekawych momentów. Poziom meczu wysoki. Zwyciężyli goście 2:0 (1:0). Bramki padły ze strzału Rudolfa i Kozłowskiego.

W drużynie polskiej zawiódł strażowiec atak.

KOLARSKI WYŚCIG NAPRZELĄJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

W niedzielę odbył się w Łodzi na trasie 28,5 km. kolarski wyścig naprzeląj o mistrzostwo Polski. Wyścig zgromadził 35 zawodników, z których bieg ukończyła 27. Trasa bardzo ciężka. Warunki atmosferyczne i terenowe fatalne.

Mistrzostwo Polski zdobył Staryński (fort Bema-Warszawa) przebijając wymienioną trasę w czasie 1:06,6. Drugim był Sycz (wim. Łódź) z różnicą o 0,2 sek., trzecim Sobótka (K. S. O. O.) w czasie 1:06,12.

Wpadł do studni i utonął

Wczoraj do studni w osadzie Napierowo gminy jaźwińskiej wpadł 22-letni umysłowo chory Antoni Pieslak, który znalazł śmierć w dniu studni. (h)

„Robiona licytacja“, czy zbieg okoliczności

W dniu dzisiejszym ogłoszony zostanie przez Sąd Okręgowy (Wydział Karno-Odwolawczy) wyrok w procesie obywatela ziemskiego Marjana Filemonowicza, oraz zawodowego licytanta Mejerera Behaka, oskarżonych o to, iż w dniu 13-go grudnia 1933 r. w Wilnie po porozumieniu się między sobą, działając z chęcią zysku i na szkodę majątkową wierzycieli przyczynili się do obniżenia ceny sprzedażnej licytowanego przez Wileński Bank Ziemiński majątku Bokszyski, położonego w powiecie lidzkim a należącego do żony Filemonowicza — Ksenji Filemonowiczowej.

Porozumienie polegało na tem, by majątek Bokszyski mógł nabyć na licytacji za cenę jał niższą Marjan Filemonowicz, mąż właścicielki, a przez to uwolnić hipotekę Bokszyszek od ciężącego na nim długu przedewszystkiem na rzecz Eugenji Gezeli (około 50.000 zł.),

oraz uniemożliwić jej dochodzenie swej należności.

W Sądzie Grodzkim, gdzie sprawa ta rozpatrywana była w drodze instancji pierwszej, obaj oskarżeni do winy nie przyznali się. Nie przyznali się również do winy na rozprawie ostatniej.

Na przewodzie sądowym w Sądzie Grodzkim wina ich została jednak udowodniona. Wyjaśniło się, iż Mejer Behak za „pomoc w licytacji“ miał uzyskać od Marjana Filemonowicza przeszło 500 zł.

Wskutek porozumienia się z Mejerem Behakiem Marjan Filemonowicz, mimo, iż przed licytacją był powiadomiony o decyzji Zarządu Banku Ziemińskiego co do zdęcia majątku z licytacji pod warunkiem wpłacenia 150 dolarów, pieniądze tych nie wpłacił, chociaż mógł to uczynić. M. Filemonowicz wpłaciłby tę sumę tylko wówczas, gdyby stanęli do licytacji inni jeszcze licy-

Nowe obserwatorium astronomiczne w Wilnie

Drugi dzień pobytu Min. Oświaty w Wilnie

W niedzielę, dn. 26 bm. minister Świętosłowski w towarzystwie przed stawicielei władz państwowych był o godz. 8.30 na nabożeństwie w Ostrej Bramie i zwiedził prace około budowy mauzoleum na cmentarzu Rossa.

Następnie udał się do gmachu biblioteki im. Wróblewskich, interesując się biblioteką i muzeum, powstałem z zapisu mecenasa Wróblewskiego oraz instytucjem naukowo-badawczym Europy Wschodniej i szkołą nauk politycznych.

O godz. 9.30 minister zwiedził Wileńskie T-wo Przyj. Nauk. O godz. 10-ej minister dokonał otwarcia nowozbudowanego gmachu obserwatorium astronomicznego i zakładu meteorologii przy ul. Zakretowej 23. Poświęcił budynek ks. prof. Świrski.

W sali wykładowej prof. Wi. Dziewulski mówił o historii powstania obserwatorium od chwili wskrzeszenia uniwersytetu. Obserwatorium wileńskie posiada 3 kopuły, 2 lunety astronomiczne z astrografami, jedna o 15 cm. średnicy, druga 16 cm. Jedną pochodzi z daru Kasy im. Mianowskiego z r. 1914-go, druga zaś z funduszu Kultury Narodowej. Obecnie obserwatorium stara się o uzyskanie narzędzi odpowiednich do badań spektroskopowych. Dotychczas w Polsce takich badań nie przeprowadza się. W Wilnie będzie prowadziła je dr. Wanowska, która w ciągu roku specjalizowała się w tym kierunku w Szwecji.

Dzielną wydziału matematyczno-przyrodniczego prof. Beker zdał sprawę z prac obserwatorium astronomicznego i zakładu meteorologii, poczem zebrani zwiedzili gmach.

O godz. 11-ej w wielkiej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego, wobec licznie zebranych przedstawicielei władz i wyznawców wiary karaimeńskiej i muzułmańskiej minister Świętosłowski wręczył hachanowi Szapszałowi, najwyższemu duchownemu karaimekiemu na święcie, z siedzibą w Wilnie, oraz multemu Szyndkiewiczowi, głowie kościoła muzułmańskiego w Polsce, z siedzibą w Wilnie, — egzemplarze Dziennik Ustaw R. P., które zawierają statuty tych kościołów autonomicznych, a równocześnie udekorował ich komandonją z gwiazdą orderu „Polonia Restituta“.

Przed odjazdem minister zapoznał się z postępem prac w katedrze i zwiedził krypty królewskie.

Odprowadzający przez wojewodę, rektora i kuratora i innych, minister Świętosłowski wyjechał o godz. 15.30 pociągami do Warszawy.

Zjazd Związku Oficerów Rezerwy w Wilnie

W dniu 26 bm. odbył się w Wilnie tradycyjny „apel oficera i podchorążego rezerwy“, połączony ze zjazdem delegatów okręgu wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy (ZOR).

Uroczystości apelu rozpoczęły się zbiórka członków i pocztów sztabiarowych przy ul. Orzeszkowej 11, poczem nastąpił przemarsz w oddziałach do Ostrej Bramy.

Na pl. Katedralnym delegacja

złożyła wieniec na grobowcu biskupa połowego śp. Władysława Bandurskiego.

W Ostrej Bramie zebrani wysłuchali Mszy świętej i kazania wygłoszonego przez ks. kapelana Sędziewskiego.

O godz. 12-ej w gmachu teatru na Pohulance odbyło się uroczyste otwarcie apelu oficera i podchorążego rezerwy.

Nowe punkty graniczne

Na skutek porozumienia władz granicznych polsko-litewskich, otwarto na granicy nowe punkty dla rolników, przekraczających granicę na podstawie przepustek granicznych rolnych.

Na pograniczu polsko-litewskim

znajduje się obecnie 9 punktów przejazdowych dla ruchu granicznego, nie licząc mniejszych małych uczęszczanych.

W związku z robotami rolnymi, ruch graniczny rolny jest obecnie w całej pełni. Dziennie przekracza granicę po 300 i więcej rolników. (h)

Samogonkę ciągle pędzą

MOŁODECZNO. W dniu 23 b. m. u Sergjusza Migury, zam. w Mołodecznie przy ul. Zamkowej, ujawniono 100 litrów samogonki, w lesie zaś około wsi Łazawiec, gm. mołodecznańskiej — części aparatu gorzelniczego. Na Migurę spisano pro-

tokół karno - skarbowy.

W tymże dniu ujawniono części aparatu gorzelniczego i wywar u Andrzeja Jureckiego, zam. w koł. Klonowszczyzna, gm. mołodecznańskiej. Na Jureckiego spisano protokół karno - skarbowy.

Zlikwidowanie bandy koniokradów

Po dłuższej obserwacji policji udało się zlikwidować bandę koniokradów, grasującą w gminie miłkowskiej. Aresztowano 5 koniokradów na czele z Janowiczem Stefa-

nem, Kojdziem Michałem i Jakóben Ciurczewiczem. Koniokradom odebrano 8 koni, pochodzących z ostatnich kradzieży w gminie.

Koniokradów skierowano do dyspozycji władz sądowych. (h)

Co się spaliło w Gierwiatach

Stwierdzono, iż w dniu 23 b. m. w Gierwiatach spaliło się 14 domów, 8 stodół, 27 chlewo, 3 spichrze, 1 warzywnia, 12 stajni, 1 ciele, 11 owiec, 37 kur, narzędzia rolnicze, wozy, urządzenia domowe, odzież i żywność. Ogółem jest poszkodowanych 23 rodziny. Ogólne straty wynoszą 65.184 zł.

Zatrzymanie obywateli sowieckich

Z Dzisiaj donoszą, iż na rzece Dźwinie zatrzymano 2 uczniów szkoły technicznej z Połocka, którzy wynalezionym przez siebie kajakiem wyjechali na rzekę Dźwinę dla odbycia próby. Ze względu na silny wicher łódź została zniesiona na teren polski.

Zatrzymanych uczniów skierowano do najbliższej placówki sowieckiej straży granicznej. (h)

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda naogół chmurna z większymi rozporozdzeniami na zachodzie kraju, a z zanikającymi opadami na wschodzie.

Temperatura bez większych zmian.

Najpierw słabe wiatry miejscowe, potem z kierunków południowych.

Z MIASTA.

— Zamknięcie ul. Wileńskiej. W związku z gruntowną naprawą bruków na ul. Wileńskiej, odcinek tej ulicy od Poznańskiej do Gdańskiej, poczynając od dnia 27 bm. zostanie zamknięty dla ruchu kołowego.

— Protokoły za handel w niedzielę. Mimo ciągłej kontroli i sporządzonych protokółów za uprawnienie handlu w niedzielę i święta, organa P. P. w wyniku kontroli wczorajszej sporządziły 9 protokółów za nieprzestrzeżenie przepisów w handlu i uprawnianie targu w niedzielę. Wśród zanotowanych protokółarnie handlarzy, policja stwierdziła, iż 4 z nich już parokrotnie byli karani administracyjnie. (h)

— Obławy na ulicznych handlarzy. W ciągu soboty i niedzieli policja dokonała obławy na ulicznych handlarzy, uprawiających zakazany handel po bramach domów chodników, ulicach itp. Zatrzymano 7 handlarzy z koszami galanterji. (h)

— Przyspieszenie prac nad budżetem. Urząd Wojewódzki wystosował do zarządu Miasta pismo, wzywające do przyspieszenia prac nad budżetem m. Wilna na rok 1936-37. W związku z tem Prezydent m. Wilna zapowiedział na pierwszy tydzień mająz zwołanie szeregowej komisji dla omówienia budżetu.

— Posiedzenie Rady Miejskiej dla uchwalenia budżetu odbędzie się w drugiej połowie maja.

SPRAWY PODATKOWE.

— Odroczenie płatności podatku lokalowego. Z rozporządzenia władz podatek lokalowy płatny jest w 2 ratach, przyczem 1-sza rata ma być wpłacona w terminie do końca bm. Ponieważ dotychczas jeszcze nie uwzględniono rozporządzenia wykonawczego do nowej ustawy o podatku lokalowym, nie dokonano jeszcze wymiaru tego podatku. Toteż wła-

dze skarbowe ogłosiły rozporządzenie, według którego termin płatności podatku lokalowego przesunął się do 31 maja rb. (h)

ODCZYTY.

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. Zebranie ogólne Z. P. I. K. odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym (ul. Zanikowa 8, I-sze piętro).

— Ks. prof. dr. M. Sopoćko wygłosi referat dyskusyjny p. t. „Stosunek woli ludzkiej do łaski Bożej w wychowaniu chrześcijańskim“.

KRONIKA POLICYJNA.

— Czyżby porwanie małego dziecka? Niejaka Róża Gilińska (Stefańska 11) udała się w wizytę do znajomych przy ul. Nowogrodzkiej 30. Gilińska zabrała ze sobą nieletnią córeczkę, która przez nieznaną kobietę została zabrana i wózkem odwieziona na Piłsudskiego. W drodze dziewczynka poczęła płakać, przyczem uwagę dziecka zwróciła sąsiadka Gilińskiej, której nieznaną oddała dziewczynkę.

W międzyczasie Gilińska zaalarmowała policję celem wszczęcia poszukiwania za zaginionym dzieckiem. (h)

— Wyludzil 150 zł. na żeniączkę. 23-letnia Janina Marciniewiczówna (Piłomont 9) oskarżyła niejako Adama Jaśno z Kalwarii o wyludzeniu 150 zł. na rzekome koszty związane ze ślubem. Jaśno pieniądze zabrał i zbiegł. (h)

— Poszukiwany za kradzież. Policja poszukuje niejako Tadeusza Chlewickiego, lat 15, wychowanek jednego z zakładów wileńskich pod zarzutem skradzenia złotego zegarka na szkodę Marji Bukajewiczowej (Tatarska 17). (h)

— 7 podrzutek w ciągu jednego dnia. W ciągu dnia wczorajszego w mieście znaleziono 7 podrzutek, a mianowicie przy ul. Biskupiej, Wielkiej, Mickiewicza, gdzie niejaki Jan Dawid podrzucił 4 dzieci i zbiegł. Podrutek umieszczono w przytulach. (h)

— Okradziona przez służącą. Olga Janiewiczowa (Kasztanowa 6) okradziona została przez służącą, która zabrała jej różne rzeczy wraz z płaszczem wartości 120 zł. i zbiegła. (h)

— Zatrzymano fałszerkę 50 groszów. Policja aresztowała w autobusie miejskiej komunikacji Nr. 3 fałszerkę 50 groszowych monet. Zatrzymana puszczala w obieg fałszyfikaty w autobusach, sklepach itd. (h)

HELIOS
Uroczysta
premiera

Bohate
rowie
Marroka
czarująca
kustkielka

Marlena

Dietrich i Gary Copper

bohaterki
Lans-
sger Ben-
galski

Gary Copper

„POKUSA”

Reżyserji Ernesta
LUBITSCHA

Nad program: Atrakcje i aktualia.

Uprasza się P. T. Publiczność o punktualne przybywanie na pocz. sean. 4, 6, 8 i 10, 15 Bil. honor. nieważne.

Humor

MATEMATYKA

— Czy jesteś pewna, że Wanda jest od ciebie starsza?
— No jakto? Dwa razy starsza. Kiedy ona miała dwa lata, ja miałam rok.

RELIGIJNY NAUCZYCIEL

Mama: — Jak się czujesz na egzaminie?
Synek: — Doskonale, mamusiule, Egzaminoval mnie bardzo religijny nauczyciel.
— Jakto — religijny?
— Po każdej mojej odpowiedzi wołał: „Wielkie niebala!”

RACHUNEK

Nauczyciel: — Dlaczego, bęcwaile, przychodzisz tak późno na moją lekcję?
Uczeń: — Tylko dziesięć minut spóźniłem się, panie profesorze!
— Ty dziesięć, drugi dziesięć, trzeci dziesięć i już jest pół godziny!

ABSURD

Nauczyciel: — Tlen jest konieczny do życia. Odkryty został w roku 1774.
Uczeń: — To jakże ludzie mogli żyć przedtem?

PO ZYDOWSKU

Nauczyciel: — Ile jest pół roku?
Mary Moryc zrywa się i mówi: — Pięć!
— Jakto pięć?
— No, wiosna, lato, jesień, zima i martwy sezon.

ROZMÓWKI MALZENSKIE

— Słyszałem, że się pan ożenił? Serdeczne życzenia! Czy żona pańska jest przynajmniej gospodarna?
— Ma pan pojęcie! Zdarza się, że kiedy wracam do domu to jeszcze stoi z miotłą w korytarzu!

Ostatnie tajemnice wydarte słońcu

Całkowite zaćmienie słońca w dniu 19 czerwca wykorzystane będzie przez szereg zagranicznych instytutów astronomicznych dla przeprowadzenia gruntownych badań naukowych.

Między innymi francuski instytut astronomiczny przygotowuje specjalną ekspedycję naukową, która pod kierownictwem prof. Camusa uda się do Kaukazu, gdzie istnieją najlepsze warunki dla obserwacji tegorocznego zaćmienia. Grono uczonych, wchodzących w skład ekspedycji, zabierze ze sobą niezwykle precyzyjne przyrządy, dla badania pewnego rodzaju promieni słonecznych, dotychczas jeszcze przez naukę niezbadanych, a posiadających doniosłe znaczenie dla rozwoju życia na ziemi.

Zastawiona szczeka

Przed jednym z sądów w Budapeszcie rozegrał się w tych dniach niezwykle ciekawy proces. Pewien zredukowany urzędnik bankowy, nie mając z czego zapłacić komornego, w obawie znalezienia się na bruku bez mieszkania, zaproponował gospodarzowi, że w braku innego zastawu, odda mu swą sztuczną szczekę, jako gwarancję, że zaległe komorne w niezadługim czasie zapłaci. Gospodarz przyjął zastaw, a gdy po kilku tygodniach urzędnik nie wykupił zastawu i w dodatku pozostał dłużnym za komorne bieżące, właściciel domu oddał

nieście tylko 94 sekundy. W tym czasie specjalnie czułe aparaty pozwolą na dokonanie zdjęć spektralnych, korony słońca i tajemniczych promieni, które, jak to zaobserwowano przy innych zaćmieniach, wyraźnie się odcinają od korony słonecznej.

Drugim punktem obserwacyjnym, na który udaje się ekspedycja naukowa, zorganizowana z ramienia uniwersytetu w Cambridge, będzie Japonia. Na czele tej ekspedycji stoi profesor Stratton.

Zaćmienie słońca w dniu 19 czerwca będzie widzialne w krajach śródziemnomorskich, położonych nad wschodnimi wybrzeżami morza, a więc w Grecji i całej Małej Azji, na morzu Czarnem, Kaukazie, południowej Syberji, Mandżurji i Japonji oraz na wyspach Oceanu Spokojnego.

OGŁASZAJCIE SIĘ
W „DZIENNIKU WILENSKIM.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8 wiecz. sztuka Fodora „Matura” Ceny propagandowe.

— Występy Reduty w Teatrze na Pohulance. Dnia 29, 30 b. m. i 1 maja o godz. 8 m. 15 wiecz. i 3 maja o godz. 4-ej popoł. Zespół Reduty odegra w Teatrze na Pohulance komedię G. B. Shaw p. t. „Żołnierz i bohater”. Ceny miejsc zwyczajne. Niższe ważne. Wszystkie kupony nieważne.

— Heatr Muzyczny „Lutnia” Ostatni występ Oli Obarskiej. Ceny propagandowe. Dziś Ola Obarska wystąpi po raz ostatni w operetce „Ty to ja”.

— Ostatnie przedstawienia op. „Zuzi”. Jutro i pojutrze op. „Zuzi”.

— „Trafika pani Generalowej”. Zainteresowanie, jakie wywołała zapowiedź premiery pod powyższym tytułem, jest wyjątkowe. Oprócz rewelacyjnej treści, na całość składa się oryginalna muzyka, oraz choreografia. W „Trafice” po raz pierwszy po dłuższej nieobecności wystąpi K. Dembowskiego. Reżyserja K. Wyrwicz-Wachrowskiego.

— Teatr „Rewja” ul. Ostrobramska 5. Dziś premiera programu rewjowego p. t. „Wiosna nas pogodzi”. Początek przedstawień o godz. 6 m. 45 i 9 m. 15.

— Bohaterowie Sybiru już w kinie „Pan”. Udział elity aktorckiej z Eugenjszem Bodo, Brodziszem, Stępowskim i in. na czele.

Z za kotar studjo.

Katolicki kongres radiowy w Pradze. Jak się dowiadujemy 4 maja rozpoczyna się w Pradze Międzynarodowy Kongres Katolicki poświęcony sprawom radia. Kongres trwać będzie do dnia 8 maja. W obradach Kongresu weźmie udział z ramienia

Apostolstwa Chorych w Polsce sekretarz krajowy tej organizacji, ksiądz Michał Rękas, który od sześciu lat wygłasza w rozgłośni lwowskiej co tygodnia specjalne pogadanki dla chorych radiostuchaczy. „Hej idą strzelcy” Stuchowisko radiowe. Dnia 27 b. m. o godz. 20.00 Polskie Radio nadaje stuchowisko strzeleckie p. t. „Hej idą strzelcy” w opracowaniu Jana Piotrowskiego.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 27 kwietnia. 6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Informacje. Muzyka z płyt. Audycja dla szkół. 11.57 Czas i Hejnał 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Płyty. 12.20 Chwilka społeczna. 12.25 Muzyka salonowa 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 Muzyka popularna. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Płyty. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Koncert. 16.45 „Na miejscu zbrodni”. „Nowy służący” — skecze. 17.00 Kobiety zastużone. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Arje i pieśni w wyk. Janiny Ziolkowskiej. 17.50 Zwiastuny wiosny, pgg. 18.00 Recital fort. Mieczysława Hosszowskiego. 18.40 Płyty. 18.55 Pogadanka aktualna. 19.05 Ze spraw litewskich. 19.15 Archiwum Wileńskie, pgg. 19.25 Koncert eklamowy. 19.35 Wiad. sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja strzelecka 20.30 Tola Korjanówna w swoim repertuarze. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Płyty. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Wiad. met. 23.05 Nowości taneczne.

Zmuszał syna do kradzieży i żebrania

Zatrzymano niejakiego Piotrowskiego Michała ze wsi Podlewicze ggm. szydłowieckiej pod zarzutem zmuszania 9-letniego syna do żebrania, włóczęgostwa i drobnych kradzieży na rynkach, w sklepach itp. (h)

P A N | Premjera, Film osnuty na t'e przeżyć ochotników 5 Dyw. Syb.

Bohaterowie SYBIRU

Role główne Bodo, Brodzisz, Ankwicz, Cybulski, Stępowski, Wyrwicz i in. Nadprogram: Kolorowy dodatek i aktualia. Początki punktualnie 4, 6, 8 i 10, 20 Bil. honor. nieważne

CASINO Ostatni dzień

Dziś król komików Adolf DYMZA „Dacus”
W podwójnej roli uczniaka i „taksatora lombardu”, Jadzia Andrzejewska, Tom, Cwiklińska, Marr oraz Chór Dana w prze zabawnej komedii muzycznej „Dacus”.
Cudowne pieśni. Humor! Kapitalne pomysły Bogaty nadprogram,

REWJA! Balkon 25 gr. Dziś premiera Nr. 71 p. t. „Wiosna nas pogodzi”

Rewelacyjny program rewjowy z udziałem uroczej gwiazdy operetki i rewji uroczej artystki ulub. m. Wilna BARBARY HALMIRSKIEJ, komika i reżysera operetkowego i liter. art. rewji stołecznych SŁIWINSKIEGO piosenkarza Wileńskiego, komika A. Gronowskiego, piosenkarza Leona Lenskigo. A n o s. Od 1.V. wystąpi trio HARRYS brawurowi wykonawcy tanców akrobatycznych. oraz Rawski, Janowski, Borski, Szczawińska, Winter i Balet.

Wszelkie zalety kawy prawdziwej posiada ZBOŻÓWKA „STOWINKOL” jest smaczna, odżywcza i tania.
Zadajcie w sklepach ZBOŻÓWKI „STOWINKOL”



Uwagze P.P. przesiedlających się) PRZEPROWADZKI urządzeń domowych i biurowych, tak miejscowe jak i między-miastowe, opakowanie mebli, szkła, porcelany, rzeźb i t. p. oraz przechowanie mebli najkorzystnie i fachowo załatwia, dając 100% gwarancję.
BIURO TRANSPORTOWE „EKSPEDYCJA MIEJSKA” w Wilnie, ul. Dominikańska 17, tel. 9-87.

SKLEP MEBLI ZJEDNOCZENI STOLARZE SPOŁDZIELNIA CHRZEŚCIAN, Wilno, Trocka 6
polecła meble miękkie i twarde z własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę i na raty.

JEDYNA REKLAMA — JEST OGŁOSZENIE W „DZIENNIKU WILENSKIM”

WSZYSTKO STANIAŁO WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGAR, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD 7Ł. 4
u W. JUREWICZA MISTRZA FIRMY P. BURK WILNO, MICKIEWICZA 4

POLSKIE WILNO Dziś po raz pierwszy w Wilnie
Wielka komedia muzyczna p. t. „W pogoni za szczęściem”
Humor! Muzyka! Taniec! Tempo! Komizm sytuacji — oto to tego rewelacyjnego filmu. W rol. gl.: HARALD PAULSEN, URSULA GRABLEY i ADELA SANDROCK.
Nad program: atrakcje dźwiękowe.

NAJWIĘKSZA W WILNIE PAROWA FARBARNIA I CHEMICZNA PRALNIA A. WOJTKIEWICZA
Przyjmuje się: ubrania damskie, męskie, dziecięce, futra, frak, dywany i t. d. oraz pilnowanie, golowanie na wszelkie dese-dzenie i gępiowanie.
Pracownia: WILNO, BONIFRATERSKA 2. TELEFON 20-45. Oddziały: WIELKA 66, MICKIEWICZA 22.

KUPNO i SPRZEDAŻ
KUPNO 2 mieszkanie, ok. 200 sąż. ziemi własnej, dochód 12 procent — sprzedam. Tr. Batore-go 5 (była Połocka).
SAMOWAR niklowany, używany, ładny fason, okazy-janie do sprzedania. — Obserżać ul. Mlyno-wa 4 warsztat ślusar-ski. 53-4
MIESZKANIA i POKOJE
do wynajęcia. Można z kuchenką. Ul. Uni-wersytecka 9—15. — Tamże pianino do wynajęcia. 739-4
POKOJ u mebli z wygodami, słoneczny, w ogródku, do wynajęcia. Kamien-ica 5 (z Małej Pohulanki). Oglądac: godz. 2—5 p. p. 735-2
MŁODA, zdrowa, czysta kobie-ta poszukuje posłgi z praniem bielizny lub bez, w dobrym domu chrześcijańskim. Kra-kowska 7, m. 9.

ABSOLWENTKA U. S. B. udziela korepetycji z wszyst-kich przedmiotów w zakresie gimnazjum i przygotowuje do gi-mnazjum nowego ty-pu. Dowiedzieć się w redakcji.
KOREPETYCJI w zakresie 6-ciu klas, język niemiecki specj. matematyka, fizyka udziela maturzystka na warunkach przy-stępnych. Łask. zgł. do adm. „Dz. Wil” dla „Niny”
PRACA POSZUKIWI.
B. LESNICZY Lasów Państw., eme-ryt, poszukuje zajęcia w zakresie leśnictwa lub mierzniactwa. Zga-dza się zamieszkać w majątku. Adres: Iwa-ciewicz pod Barano-wiczami, ul. Piłsud-skiego — Adolf We-reško. 734-2

PRACOWNI BUDOWI. „PRACA POLSKA” przy Stronictwie Na-rodowym prosi o ja-poleca wykwalifikow-kółkolwiek stałą pra-cowników budowl. cę dla członka Sekcji murarzy, cieśli, mala-bezrobotnego. Z za-ryż, zdunów, tapice-wodu ślusarz wodro-rów, brukiarzy oraz ciągowy, żonaty, lat wszelkiego rodzaju ro-botników nielask. Mo-stowa 1, Sekretariat, godz. 18—20.
KUCHARKA dobra z dobrimi świa-dectwami, poszukuje posady, może wyje-chać do pensjonatów, Druskiem i t. p. A. dres: Benedyktynska 8—20. 724-0
POMÓŻMY SŁIŻNIM
Józef Niewiadomski, woźnica ciężarowy, zam. na Lipówce 42—5, utrzymujący jedy-nym koniem swoją chorą żonę i 6-ro-dzieci, znalazł się w najstraszniejszej ne-dzy z powodu, że mu koń padł. Na kupienie ko-nia trzeba najmniej zł. 150.—, Tow. Pań Mił-św. Wincentego uzbie-rało zł. 52.—, o resztę błagamy Społeczni-stwo, by zechciało łaskawie składać swe datki w Administracji naszego pisma.

WIDOKI z WILNA
Wszystkie widoki z Wilna
Wszystkie widoki z Wilna
Wszystkie widoki z Wilna

WIDOKI z WILNA
Wszystkie widoki z Wilna
Wszystkie widoki z Wilna
Wszystkie widoki z Wilna

WIDOKI z WILNA
Wszystkie widoki z Wilna
Wszystkie widoki z Wilna
Wszystkie widoki z Wilna

WIDOKI z WILNA
Wszystkie widoki z Wilna
Wszystkie widoki z Wilna
Wszystkie widoki z Wilna

WIDOKI z WILNA
Wszystkie widoki z Wilna
Wszystkie widoki z Wilna
Wszystkie widoki z Wilna

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9—18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6. — CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lin.) 40 gr., nekrologi 30 gr. za tekstem (10 lin.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabe-laryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

